

SŁOWO

WILNO, Czwartek 8 grudnia 1932 r.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptycyckiego — A. Laszuk.
 GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 MIORY — Ejdalman.
 NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowidin.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
 POBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIĄ — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
 ST-SWIĘCIANY — M. Lewin — Buro gazetowe ul. 3 Maja.
 WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 223.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
80259, W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednosłupowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadesełki milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

JUBILEUSZ WILEŃSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Oto skromny jubileusz jeszcze jednej
zasłużonej i pożytecznej wileńskiej in-
stytucji.

8 grudnia, 1902 roku, została urucho-
miona w Wilnie stacja Pogotowia Ratun-
kowego. Dziś ta wyjątkowo pożyteczna
instytucja, zamyka trzeci dziesiątek lat
swej intensywnej i owocnej działalności
samarytańskiej.

Niemal do jest okres czasu, jeżeli się
uwzględni stosunki, jakie panowały w
Wilnie w czasie powstawania nowej spo-
łecznej placówki polskiej, oraz się uprzy-
tomni przyczyny, jakie się stały udziałem
Wilna i Polski całej w ostatnich dzie-
siącioleciach.

Mysł zorganizowania Towarzystwa
Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Wilnie,
powstała jeszcze wcześniej: w r. 1899
hr. Józef Tyszkiewicz założył Towarzy-
stwo, ale brak środków materialnych,
obojętność ogółu i niechęć ze strony
władz rosyjskich uniemożliwiły rozpo-
częcie działalności.

Wilnianie, jak zwykle, trochę nieuf-
nie spoglądający na wszelkie innowacje,
nie doceniali obrzydliwego znaczenia no-
wej organizacji, — to też ilość członków
Towarzystwa była znikoma, w kasie zaś
T-wa znajdowało się zaledwie parę set
rubli.

Rosjanie natomiast weszli niebez-
względnie dla rosyjskiej racji stanu
wskutek wyraźnej polskości nowej orga-
nizacji i odnosili się do niej naogół
(w pierwszym przynajmniej okresie)
niechętnie.

Polskość Towarzystwa była niewą-
pliwa i podwójnie uzasadniona. Przecież
wszystkie poczynania społeczne Wilna,
rozluźniającego pęta niewoli, nosiły (no
bo i nie mogło być inaczej!) charakter
wybitnie polski i ziemiański. Wszędzie,
— czy to w wieloletnim życiu nauko-
wym, czy w dziedzinie sztuki, czy też w
sprawach społecznych, spotykamy się z
inicjatywą i wielką ofiarnością polskiej
szlachty, ziemian.

Nieinaczej było i przy założeniu
Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekar-
skiej, którego pierwszym inicjatorem był,
jak zaznaczyliśmy, hr. Józef Tyszkiewicz,
później zaś główny ciężar pracy wziął
na siebie niezwykle czynny i ofiarny
hr. Władysław Tyszkiewicz, długoletni
prezes, którego imieniem nazwano nawet
najlepszą karetkę Pogotowia.

Jakże są wymowne nazwiska założy-
cieli Towarzystwa, którym należy się
od wilnian wdzięczna pamięć i szczerze
uznanie za ich ofiarną pracę.

Członkami — założycielami Towarzy-
stwa w r. 1902 byli:

- Hr. Tyszkiewicz Władysław,
- Hr. Broel-Plater Adam,
- Dr. Cywiński Zenon,
- Dr. Dembowski Tadeusz,
- Dr. Hlasko Bernard,
- Dr. Jacuta Konstanty,
- Gen. Siziński Woldemar,
- Mec. Szostakowski Leon,
- Hr. Tyszkiewicz Antoni,
- Hr. Tyszkiewicz Jan,
- Mec. Węslawski Michał,
- Dr. Węslawski Witold,
- Dr. Zahorski Władysław.

Czy potrzebne są komentarze do tych
nazwisk? Czy są wilnianie, którzyby
się nie spotykali nigdy z imionami tych
zasłużonych mężów, którzyby nie zda-
wali sobie sprawy z ich olbrzymich za-
sług na wszystkich polach pracy kulturalnej
w Wilnie „przedwojennem” —
w Wilnie, przeczującym bliskie wyzwo-
lenie?..

Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekar-
skiej od razu więc nabrało specjalne-
go znaczenia, jako zbiorowy czyn polski,
jako jedna z tak nielicznych wówczas
placówek społecznych, nie mających na
sobie piętna urzędowości rosyjskiej.

Ale było i drugie źródło polskości
wileńskiego Pogotowia. Otóż było to Po-
gotowie w całym ówczesnym imperjum
rosyjskim dopiero drugim z kolei, bo
pierwsze zostało zorganizowane w War-
szawie. Warszawa więc dała Wilnu sta-

tut organizacyjny, dopomogła w urzędze-
niu stacji, pośredniczyła w nabyciu za-
granicę pierwszej karetki, a nawet skie-
rowała do Wilna kilku wykwalifikowa-
nych sanitariuszy. W ten sposób zana-
czyła się ta ścisła łączność Wilna z War-
szawą, która tak się nie podobała Ro-
sjanom.

Łączność ta zaznaczyła się i przy
zdobyciu środków na otwarcie stacji,
gdyż z inicjatywy hr. Władysława Tyszk-
kiewicza został zorganizowany w Wil-
nie wielki koncert Warszawskiego To-
warzystwa Filharmonicznego, który dał
czystego dochodu 1459 r.b.

Późniejsze imprezy, urządzane na ce-
le Towarzystwa, również miały charakter
przeglądu sił polskich i wskutek tego
posiadały podwójne znaczenie. Ofiar-
ność społeczeństwa polskiego była tak
wielka. Tak np. bal, urządzony we wrze-
śniu 1902 r., dał zysku 3238 rb., loteria
fantowa w r. 1903 — 8517 rb.

Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lek-
arskiej w Wilnie miało więc wielkie
zasługi nie tylko w dziedzinie służby sa-
marytańskiej, ale i w dziedzinie budzenia
ducha narodowego, czego najwspaniał-
nym wyrazem było zorganizowanie w r.
1905 pierwszych, po 40-letniej przerwie,
występów teatru polskiego w Wilnie.
Właśnie z inicjatywy Towarzystwa i na
jego cele zostały zorganizowane w Ogró-
dzie Botanicznym pierwsze przedsta-
wienia teatralne z udziałem artystów war-
szawskiego teatru „Rozmaitości”.

Dochód z trzech przedstawień wyno-
sił 6078 rb.

Podkreślając zasługi Towarzystwa,
jako polskiej placówki społecznej, trzeba
zaznaczyć, iż jego działalność samarytan-
ska była wyjątkowo owocna. Przypu-
szenia niektórych ludzi, że Pogotowie
nie będzie w Wilnie miało nic do robo-
ty, gdyż Wilno, jako miasto niefabrycz-
ne, nie ma częstych wypadków nieszczę-
śliwych, — przypuszczenia te nie spraw-
dziły się. Pogotowie było stałe czynne i
działalność jego wciąż się rozrasta, cze-
go wymownym świadectwem są dane
statystyczne.

W ciągu trzydziestu lat Pogotowie
udzieliło pomocy w 131344 wypadkach,
— wyjazdów na miasto było 68437.

Podług dziesięcioleci, praca ta i jej
wzrost wygląda tak:

W latach 1902 — 1912 włącznie —
udzieleno pomocy w 37532 wypadkach,
wyjazdów na miasto było 18750.

W latach 1913 — 1922 włącznie —
udzieleno pomocy w 41329 wypadkach,
wyjazdów na miasto było 19366.

W latach 1923 — 1932 włącznie —
udzieleno pomocy w 52483 wypadkach, wy-
jazdów na miasto było 30221.

Cyfrы te są najlepszym świadectwem
wielkiej pożyteczności i stałego rozwo-
ju Pogotowia Ratunkowego w Wilnie,
które od r. 1919 zmieniło swe formy
organizacyjne, bo zostało przejęte przez
Magistrat

Dziś więc był Pogotowia jest zapew-
niony wskutek stałego uwzględnienia
jego potrzeb w budżecie miasta, — ofiar-
ność społeczeństwa już nie jest potrzeb-
na.

Z tem większym uznaniem i wdzię-
cznością powinniśmy w dniu jubileusza
wspomnieć organizatorów Pogotowia,
których energią, wytrwałością i ofiarnością
przewyciężyły wszelkie trudności i da-
ły Wilnu tak niezmiernie pożyteczną in-
stytucję.

W. Charkiewicz.

Delegacja żydowska u min. Pierackiego

WARSZAWA PAT. — W dniu 7 bm. p.
minister spraw wewnętrznych przyjął posła
z delegacji żydowskiej gminy wyznaniowej w
Lwowie p. Jegera oraz posłów żydowskich i
representanta centrali kupców małopolskich. —
Delegacja w szerokim oświetleniu przedstawi-
ła p. ministrowi ostatnie zajęcia we Lwowie i
wyniosła szereg wniosków, w przyszłości w
kierunku uchronienia w przyszłości ludności
miasta Lwowa od podobnych zbrodniowych wy-
stąpienia, domagając się pociągnięcia do od-
powiedzialności sprawców zaburzeń i ekscy-
sów

Krwawe starcia w kuluarach Reichstagu

BERLIN PAT. — Przed rozpoczęciem
porządku dziennego na posiedzeniu
Reichstagu hitlerowie Frick zażądał
przeprowadzenia ponownego wyboru
trzeciego wiceprezydenta Reichstagu, o-
świadczając, że zachodzi wątpliwość co
do prawidłowego obliczenia oddanych
wczoraj głosów. Wniosek Fricka został
odrzucony. Wybrany trzecim wiceprezy-
dentem socjal - demokracja Loeb oświad-
czył, że wybór przyjmuję.

Wkrótce potem komunista Hell za-
brał głos, zawiadamiając Izbę o katastro-
fie w Premnitz. Członkowie Izby na
znak żałoby powstali z miejsc.

Po przyjęciu wniosku o przeprowa-
dzenie niezwłocznie dochodzenia na
sprawie przyczyn katastrofy Reichstag
przeszedł do obrad nad projektem naro-
dowych socjalistów ustawy o zastęp-
stwie prezydenta Rzeszy. Wniosek, jak
wiadomo, domaga się, aby w razie usta-
pienia lub śmierci prezydenta Rzeszy,
przed upływem kadencji, zastępstwo ob-
jął prezes Trybunału Rzeszy.

Komunista Schneller w dłuższym prze-
mówieniu występował przeciwko wnio-
skowi, oświadczając, że Trybunał Rze-
szy jest zupełnie opany przez naro-
dowych socjalistów i że w razie wa-
kansı na stanowisku prezydenta Rzeszy,
zastępcą obrany byłby napewno narodo-
wy socjalista. W tem miejscu mówca za-

atakował w ostrej formie prezydenta
Hindenburga, oświadczając, że jest
„przedstawicielem programu najbezwy-
śniejszego wyższego, uprawianego na lu-
dzie pracującym”. Przywołano do po-
rządku, przez przewodniczącego Schnel-
lera mimo to ponawia swe ataki na Hin-
denburga, oświadczając, że prezydentu-
tura jego jest „prezydenturą zamachu
stanu”.

Posłowie frakcji komunistycznej okla-
skują w tym momencie mówcę, wzno-
sząc trzykrotny okrzyk: „Precz z Hin-
denburgiem!”, przyczem jeden z wido-
wów na galerii również wznosił ten okrzyk.
Wywołuje to powszechne zamieszanie.
Na galerii dochodzi do bójki między pu-
blicznością. Na sali niezwykle wzburze-
nie. Przewodniczący opuszcza fotel, prze-
rywając posiedzenie. Służba parlamentar-
na usiłuje opróżnić galerię dla publiczno-
ści. Wydalony przez wiceprezydenta komu-
nista zjawia się znowu, wnosząc głośne
okrzyki. Wreszcie wpada na galerię kil-
kunastu szturmowców narodo- - so-
cjalistycznych w mundurach, którzy wy-
rzucają demonstrantów komunistycznych
bijąc ich. Członkowie frakcji komunisty-
cznej gremjalnie opuszczają salę, udając
się na galerię.

Rozpoczęte na galerii awantury prze-
niosły się do kuluarów Reichstagu. W
pobliżu wejścia na trybunę rządowe

zgrupowała się grupa posłów narodo-
wo-socjalistycznych i komunistycznych, li-
cząca kilkadziesiąt osób. Między nimi
wywiązała się ostra utarczka słowna, w
czasie której nagle jeden z posłów rzucił
spłuwaczką. Stało się to hasłem do ogól-
nej bójki, przyczem zarówno komuniści
jak i hitlerowie poczęli obrzucać się po-
pielniczkami, pulpitemi, spłuwaczkami, a
nawet odrywaniem od ścian aparatami
telefonicznymi. Wybitych zostało kilka
szyb lustrzanych. Śliczono również
wielki żyrandol kryształowy, którego od-
łamki poraniły kilku posłów. W wyniku
bójki kilku posłów odniosło ciężkie obra-
żenia ciała. Posłowie komunistyczni mu-
sieli ustąpić przed nacierającymi na nich
posłami narodo- - socjalistycznymi.

Aresztowany na galerii komunista,
który wywołał dzisiejsze zajścia — jest
jak się okazało — członkiem frakcji ko-
munistycznej Sejmu meklemburskiego.
Po przerwie, trwającej trzy kwadran-
sy, obrady wznowiono. Przewodniczący
oświadczył, że w razie powtórzenia się
awantur zarządzi opróżnienie wszystkich
trybun.

Z kolei zabrał głos poseł komunisty-
czny Torgler, protestując przeciwko te-
mu, że w kuluarach parlamentu służbę
porządkową pełnią umundurowani sztur-
mowcy.

W dyskusji nad wnioskiem narodo-
wych socjalistów w sprawie zastępstwa
prezydenta przemawiał poseł niemiecko-
narodowy Freytag - Loringhofen, wystę-
pując przeciw projektowi. Niemiecko-
narodowi żądają, aby prezydent Hin-
denburg sam wyznaczył swego zastępcę.
— Pozatem mówca ostro potępiał wczoraj-
szy atak gen. Litzmanna przeciwko Hin-
denburgowi. Następnie w imieniu frakcji
socjal - demokracji poseł Breit-
scheid zapowiedział głosowanie za pro-
jektem narodowych socjalistów. Komun-
ista Torgler ponownie atakując prezyden-
ta Hindenburga. Projekt narodowych so-
cjalistów po dyskusji przyjęto w dru-
gim czytaniu wszystkimi głosami prze-
ciwko komunistom i niemiecko - narodo-
wym. Trzecie czytanie odroczone do
następnego posiedzenia.

Deklaracja rozbrojeniowa 4-ch mocarstw

GENEWA PAT. — W uzupełnieniu
wiadomości o przebiegu wczorajszej po-
łudniowej narady pięciu, korespondent
PAT-a dowiaduje się, że źródła dobrze
poinformowane, że nowa formuła zapro-
ponowana Neurathowi, jako platforma
dla dojścia do porozumienia co do
dalszych losów konferencji — rozbrojenio-
wej ma brzmienie następujące:

4 mocarstwa: Francja, Stany Zjedno-
czone, Anglia i Włochy stwierdzają, że
jednym z celów konferencji rozbroje-

niowej jest dojście do równości praw w
ramach systemu organizującego również
bezpieczeństwo, decydują oni domagać się
jak najrychlejszego wznowienia prac
konferencji. Mocarstwa wyrażają nadzie-
ję że Niemcy będą ponownie mogły u-
czestniczyć w jej pracach. Przez wyło-
nie tej formuły inne projekty i plany,
które kursowały w ostatnich dniach
wśród delegacji schodzą narazie na dal-
szy plan.

Konflikt angielsko-perski

WIEN PAT. — „Neu Freie Pres-
es“ podaje z Teheranu, że wczoraj na
biura angielsko - perskiego towarzystwa
naftowego napadł tłum zdejmując flagę
angielską, którą następnie podarł. Takie
same napadki powtórzyły się w szeregu
innych miejscowości. Rząd perski wysłał
wojsko celem ochrony biur, magazynów
i pól naftowych.

LONDYN PAT. — Spór między An-
glią a Persją w sprawie wywłaszczenia
przez rząd perski koncesji angielsko -

perskiemu towarzystwu naftowemu, zba-
czyna się zaostriżać. Na protest Anglii, w
którym podkreśliła ona nielegalność po-
stępowania rządu perskiego, rząd ten od-
powiedział noją, utrzymaną w tak ostro-
nym tonie, że gabinet angielski postanowił
jej nie publikować. Możliwe, że An-
gla spor ten przeniesie do Ligi Naró-
dów, z tem, by przez Ligę Narodów prze-
kazać Trybunałowi w Hadze. Wątpliwe
jest, by Anglia zdecydowała się na sa-
modzielną zbrojną interwencję.

Dymisja gabinetu fińskiego

HELSINGFORS PAT. — Gabinet po-
dał się do dymisji. Przyczyną ustąpienia
rządu jest stanowisko, zajęte przez pre-
zydenta republiki, który odmówił podpisa-
nia ustawy, dotyczącej prawnego usta-

lenia oprocentowania pożyczek z wyjąt-
kiem kredytów, udzielanych przez Bank
Handlowy i kasy oszczędności. Ustawa
ta była popierana przez agrariuszy.

Powrót zwłok syna Napoleona do Francji

WIEN PAT. — Dzienniki wiedeńskie do-
noszą z Brukseli, jakoby była cesarzowa Zyta
udzieliła pozwolenia na przewiezienie zwłok sy-
na Napoleona, księcia Reichstadt do krypty ka-
pucynów w Wiedniu do Francji.

Dzienniki podkreślają, że wobec tego po-
zwolenia odpadłaby największa trudność, sto-
jąca dotychczas na przeszkodzie przewiezieniu
zwłok Orlika. Jak się dowiaduje korespondent
PAT-a, austriackie koła urzędowe odnoszą się
sceptycznie do tej wiadomości, puszczonej od
czasu do czasu jako próbną balon przez bona-
partystów. Ani rząd austriacki, ani francuski
nie zajmowały się dotychczas tą sprawą.

Trocki w Marsylii

MARSYLJA PAT. — Przybył Tu Trocki
wraz z otoczeniem na statku „Campiglio”, na
którym miał pozostawać do chwili swego wy-
jazdu z Marsylii. Ponieważ Trocki prosił o
możliwość zatrzymania się w hotelu, został prze-
prowadzony w nocy w centrum miasta. Policja

zabroniła komunikowania się komukolwiek tak
z Trockim, jak i z członkami jego otoczenia.
Krażąc pogłoski, że Trocki odmówił kontynu-
owania dalszej podróży do Stambułu drogą mor-
ską i zgłosił prośbę o zezwolenie na powrót
koleją.

Sensacyjny proces w Berlinie

BERLIN PAT. — Dziś rozpoczął się sen-
sacyjny proces polityczny przeciwko dwóm re-
daktorom nacjonalistycznej agencji „Deutsche
Schnelldienst” i redakcji dziennika „Deutsche

Ztg.”, oskarżonym o obrazę cści przywódcy
socjal - demokracji Welsa. Oskarżenia w u-
biegłym roku wystąpił publicznie z zarzutem,
że Wels, bawiac przez ogłoszenie memoraju-
m Hoovera w Londynie, nakłaniał ówczesne
go ministra spraw zagranicznych Hendersona,
aby Anglia zażądała od Niemiec zaniechania
budowy pancernika wzmian za pomoc finan-
sową. Przeprowadzone przez prokuratora do-
chođenje wykazało całkowitą bezpodstawność
zarzutów. Obrońca oskarżonych zapowiedział
wezwanie na świadków b. kanclerza Brueninga,
b. ministra Reichswehry Groenera oraz mi-
nistra spraw zagranicznych Neuratha.

KATASTROFA PROMU

BIAŁOGROD. PAT. — Domoszą z Mo-
staru, że prom na rzece Neretwie przewrócił
się, przyczem z 12 podróżnych 11 utono-
ło.

TELEGRAMY

ECHA ZAJŚĆ W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Starostwo Grodz-
kie Warszawa Północ komunikuje, że w
dniu dzisiejszym ukarało w trybie admini-
stracyjnym Gienkrauta Moszka, subje-
kta, zam. przy ul. Chłodnej, za zakłócenie
spokoju publicznego w dniu 6 grudnia br.
przez napad przy współudziale 2 nieznanych
osobników przed domem przy ul. Karmie-
lickiej na studenta Uniwersytetu Warsza-
wskiego Wojciechowskiego na dwa miesię-
ce bezwzględnie aresztu z art. 28 prawa
o wykroczeniach. Jednocześnie Starostwo
wystąpiło do Sądu Grodzkiego, Oddział
XII, o zastosowanie aresztu zapobiegaw-
czego.

'PRZYBYŁO 10,000 BEZROBOTNYCH

WARSZAWA. PAT. — Liczba bezro-
botnych, zarejestrowanych w Państwo-
wych Urzędach Pośredniactwa Pracy wyno-
siła na terenie całego państwa w dniu 3
grudnia br. 177.459 osób, co stanowi wzrost
o stosunku do poprzedniego tygodnia o
10,089.

UCZNIOWSKIE ZAWODY STRZELECKIE

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę na-
stąpiło uroczyste otwarcie w teatrze Do-
mu Żołnierza, pierwszych międzyszkolnych
zawodów strzeleckich uczniów szkół śred-
nich. W zawodach uczestniczyło 200 zawod-
ników, reprezentujących 40 gimnazjów tur-
tejszych. Zawody zostały zorganizowane
pod protektorem kuratora okręgu szkolno-
go przez Nauczycielski Klub Strzelecki.
W wyniku strzelania zespołowych zwy-
ciężyło gimnazjum Ręczyca, zdobywając
nagrodę kuratora okręgu szkolnego war-
szawskiego. Drugie miejsce zajęło gimnaz-
jum im. Zamoyńskiego, następnie gimnazjum
Reya. Oficjalne rozdanie nagród nastąpi
w czwartek dnia 8 grudnia.

ZGON ZASŁUŻONEGO POLAKA W DYNEBURGU

DYNEBURG. PAT. — W dniu 7 bm.
zmarł w wieku lat 31, po rocznej kuracji,
Stanisław Łasiewicz, wiceprezes byłego Zw.
Polaków na Łotwie, z zawodu nauczyciel.
W zmarłym kolonia polska na Łotwie tra-
ciła niestrudzonego pracownika społecznego.
Stanisław Łasiewicz w przeciągu 10 lat
pełnił obowiązki kierownika polskiej szko-
ły powszechnej w Krasławiu, gdzie też za-
łożył polską drużynę harcerską im. Stefa-
na Batorego, w której był przez szereg lat
drużynowym. Przed zamknięciem Związku
Polaków na Łotwie pełnił obowiązki wice-
prezesa zarządu centralnego w ciągu 2 lat.
Zmarły był ogólnie lubiany przez najszersze
masy ludności polskiej na Łotwie. —
Śmierć jego przedwczesna wywołała ogół-

OKRADZENIE ZNAJĘJ ARTYSTKI

LWÓW. PAT. — Dzienniki donoszą, że
znaną artystkę Wandę Siemaszkową, po-
wracającą z Warszawy do Lwowa, okra-
dziono w pociągu. Siemaszkowa obudziwszy
się po północy, zauważyła eleganckiego
mężczyznę, który uciekał z jej rzeczami. —
Na wszczęty alarm rozpoczęto poszukiwa-
nia za zbiegiem, które okazały się bezsku-
teczne.

CO UCZYNI ROOSEVELT?

LONDYN. PAT. — Przysły prezydent
Stanów Zjednoczonych Roosevelt ogłosił
w dniu 7 bm. w londyńskim „Evening Stan-
dard” obszerny artykuł na temat, co uczy-
ni, gdy zostanie prezydentem. Roosevelt za-
znaczył, że najpilniejszym i najtrudniej-
szym jego zadaniem będzie opanowanie
trudności rolniczych. W kwestii długów
Roosevelt oświadczył, że muszą one być
zapłacone i że nie może być mowy o ich
amulowaniu. W kwestii prohibicji zapo-
wiadał wypełnienie ustawodawstwa celem
zapobieżenia produkcji i sprzedaży
piwa.

SKAZANIE ROBOTNIKA POLSKIEGO'

PARYŻ. PAT. — Sąd przysięgłych de-
partamentu Oise skazał dziś na 10 lat wię-
zienia i wydalenie z granic Fran-
cji robotnika rolnego, obywatela polskiego
22-letniego Wincentego Ambroziewicza, za
morderstwo w celach rabunkowych, popeł-
nione w kwietniu br. na robotniku rolnym
Turkiewicz. Morderca zrabował 1500 fr.,
następnie zakopał zwłoki w polu, gdzie zo-
stały wykopane przez jednego z rolników.

STRASZLIWA KATASTROFA W FABRYCE

BERLIN. PAT. — W miejscowości
Premnitz w pobliżu Rathenow, w okręgu
Chemnitz, wydarzyła się w fabryce sztucz-
nego jedwabiu straszliwa katastrofa, której
ofiara padło 10 robotników zabitych i kil-
kunastu urannych. Eksplozja miała nastąpić
na skutek upuszczenia na ziemię zbiornika
z płynem przez jednego z robotników.
Budynek, w którym nastąpił wybuch, zo-
stał zupełnie zdemolowany. Sąsiednie bu-
dynki są poważnie zagrożone.

NIEZWYKŁA MGŁA

FRANKFURT nad Menem. PAT. —
Zęgluza na Renie Srodkowym ustala zupeł-
nie z powodu mgły, jakiej od wielu lat
nie pamiętają. Mgła wypełnia od szeregu
dni dolinę Renu pomiędzy Mannheimem
i Koblenacją. Mgła jest tak gęsta, że pozwa-
la widzieć zaledwie na parę metrów.

SILVA RERUM

W szeregu kolejnych numerów Robotnika Karol Irzykowski drukuje swój referat na temat warszawskich problemów literackich. Przypomni „warszawski” w tym wypadku właściwie można było zastąpić innym, — „polski”, gdyż życie literackie wyraźnie się skupia w Warszawie.

Bardzo trafne są uwagi, dotyczące bezprogramowości „Wiadomości Literackich”.

Talent nie wystarczy, jako kryterium poezji, nie żeby ono było fałszywe, lecz że jest: 1) tautologiczne i jałowe, 2) prowadzi do nadzicy, do arbitralności i arogancji. Jeżeli powiemy: ten autor jest dobry, bo pokazuje się w nim talent, — to taka odpowiedź prowadzi tylko do dalszych pytań. A w czym jest ten talent objawia? Jeżeli znowu na to odpowiadamy: w sile, w intuicji, we wdzięku, w natężeniu, w szczerości i t.d., to dalej kręcimy się w kole nieokreślonych i dowolnych stwierdzeń, które nie mówią, są tylko ordynarnie subiektywnym sądem, takim, jakim się szasta w kucurki Ziemięskich.

Otoż twierdzi że jawna bezprogramowość i jawny talentyzm zaprowadziły „Wiadomości Literackie” wreszcie tam, dokąd zaprowadzić je musiały: do kultu osób jako ostatniego i jedynego sensu literatury. Oczywiście — przyznają talentycy — że talent musi się objawiać na pewnym materiale, lecz — dodają — wszystko jedno, co kto napisze, byle tam był talent. Stąd eklektyzm, dorywczość i niewybredność tematów, którymi zajmują się „Wiadomości Literackie”.

Rzecz jasna, iż poruszył autor sprawę osławionego „Zycia Świadomego”.

„Wiadomości Literackie” mają teraz podobno 14.000 abonentów. Ta rekordowa w Polsce liczba została uzyskana w sposób nielegalny. Jesteśmy między sobą — możemy o tem śmiało powiedzieć. Łapiemy prenumeratorki na porogi. Ale to jest niby pia fraus, szlachetny podstęp, chcemy przytoczyć zamilowanie do literatury w pigułkach, zaprawianych pornografią. Dawniej uczono czytać w ten sposób, że dla dzieci wypiękanek pierniczki w kształcie liter, — kto zgadł literę, mógł zjeść pierniczek. Wracamy teraz do tych metod w wychowaniu publiczności. Szycim na swoim terenie robi to samo, co Boy. Sławna opaska Boya na kartuszowej „Rozprawie o metodzie” napisał: Kartuzusie się słonczy, — czy to opaska zrobiła się „Zycie Świadome”. Czy to było potrzebne? Czy Polska jest naprawdę taka głupia, żeby jej zainteresowanie dla literatury zdobywać takimi środkami? Czyż wszystkie inne środki już naprawdę wyczerpano? Ja sądzę, że ich nawet nie próbowano. Opaska Boya z napisem „Tylko dla dorosłych” nie była zarłem, ona wyrażała jego tajemne życzenie, żeby to naprawdę było coś tylko dla dorosłych, coś extra. I to jego życzenie teraz się ziszcilo.

To „Zycie Świadome” w „Wiadomościach Literackich” jest nieznosno nietylko dlatego, że przemycia pornografię w sosie patetycznego altruizmu, ale i dlatego, że krzywdzi literaturę.

Byłby raunek: gdyby „Zycie Świadome”, korzystając ze swego tytułu, wyszło z ciasnego zakresu spraw regulacji urodzin, pierwszej krwi i przerywanego ciąży, objęło osławionymi psychologizmem, etyce, społecznie, no i trochę także literackie. Dotychczas — rzecz tak wygląda, że tylko tu, na tych dwóch kolumnach, jest „Zycie Świadome” a cała reszta „Wiadomości Literackich” jest życiem nieswiadomym.

Przewaga zagadnień społecznych w ramach czasopisma literackiego, jest zastanawiającym znakiem czasu.

„Wiadomości Literackie” presuwają punkt ciężkości z literatury na sprawy społeczne, świadome, a przez nikogo nieuprawnione, stwierdzają, że w literaturze nie ciekawo się nie dzieje, więc tymczasem trzeba się paść na innym terenie. Robią to samo, co Uniworski i bohaterzy jego „Wspólnego pokójku”, którzy przyznają się: jesteśmy bankrutami, przysięśliśmy na świat w przejściowej epoce. A przecież i oni i „Wiadomości Literackie” powinni czuć się nie widzami wypadków literackich, lecz ich aktorami. Rezygnacja przedczesna!

Tak! Rezygnacja przedczesna! Poza dreszczykami seksualnymi „Zycia Świadomego”, poza grafomanją metnych „Zetów” istnieje gdzieś przecie czysta poezja i prawdziwa literatura.

Przeżyjemy kryzys i w dziedzinie literatury, lecz kryzys nie jest synonimem bankructwa.

Wyjście musi się znaleźć! Literaturze polskiej trzeba przywrócić dawny blask i powagę.

Uchwały walnego zgromadzenia Związku Właścicieli Lasów

WARSZAWA. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. L. Pułaskiego walne zgromadzenie Związku Właścicieli Lasów.

Zebrań wysłuchali referatu p. Wł. Englichta o powiomościach szarwarkowych oraz sprawozdania zarządu, wygłoszonego przez prezesa zarządu p. Jabłońskiego i dyr. Związku dr. W. Babińskiego.

Z całego świata

W porcie Havre władze celne francuskie zatrzymały „transport” szesnastu tancerek amerykańskich przybyłych dla występów w Paryżu.

Władze zastępują się niedawno wprowadzonym przepisem, by przybywający w celach zarobkowych do Francji, przybywali już z zawartym kontraktem z danym przedsiębiorcą. Przepis ten służy w praktyce do tego, by móc wpływać na zmniejszenie emigracji dla zagranicznych pracowników z korzyścią francuskim.

Przywódczyni trupy uzyskała pozwolenie udania się do Paryża „dla utrzymania zaproszenia od jednego z lokalnych rozrywki”. — Jej szanse są jednak bardzo małe. Najpewniej już w piątek szesnastu Amerykanek powróci z powrotem do Nowego Yorku.

W Bruck, nad granicą węgierską władze wojskowe austryjskie są w trakcie dokonywania szeregu doświadczeń z naprawde sensacyjnym wynalazkiem jednego z młodych profesorów politechniki wiedeńskiej.

Wynalazek ten polega na wytwarzaniu pewnych promieni, które rzucone na samolot, porażają go zmusić do natychmiastowego lądowania. Mia się to odbywać automatycznie i wszelkie wysiłki lotników będą tu daremne.

Jeszcze pięć lat temu z podobnym wynalazkiem przeprowadzili liczne doświadczenia armia amerykańska. Mimo zapewnień próby te bodaj się jednak wówczas nie powiodły.

Bogata właścicielka winnic pod Bordeaux pani Soudois dała znać do policji, że jej służka skradła pakiet papierów wartościowych wartości 2000 franców (66 tysięcy zł.). — Służką uczyniła to — jak zeznaje — z zemsty.

Poszkodowana pochodzi z jednej z t. zw. „dynastji winnych” we Francji, ale ostatnio ucierpiała mocno na skutek kryzysu.

W tych dniach komisja Ligi Narodów dla spraw wojny gazowej i bakteriologicznej wydała swój obszerny referat przeznaczony dla narodów europejskich. Referat ten opracowała najwybitniejsza chemicy współcześni. Jest on niezwykle pesymistyczny.

„Wojna chemiczna i wojna zapomocą po cisków które zawierają zarzki chorobotwórcze — to są rzeczy, którym zapobiec się nie da” — oto konkluzje referatu. Stwierdza on raz jeszcze, że wszelkie zakazy nie będą tu miały najmniejszego znaczenia.

W Lizbonie zmarł portugalski admirał Calvo de Silva. Przed wojną był on prmonsownym republikaninem. — Podczas wojny zbliżył się do stronnictwa rojalistycznego i odtąd po przez niestałe rządy kolejnych dyktatorów był czynnym zwolennikiem powrotu na tron króla Manuela.

Pasta do zębów **ODOL** konserwuje i czyści zęby wyrównuje się miłym odświeżającym smakiem.

Hotel Royal
WARSZAWA, CHMIELNA 31, obok Dworca Głównego
poleca: ciepłe, czyste i ciche pokoje z ogrzewaniem centralnym, wodą bieżącą i telefonami.
Bezpłatny garaż — Ceny niskie.

Po dłuższej dyskusji zebranie powzięło uchwały, stwierdzające doniosłe znaczenie jakie posiadają lasy w całokształcie naszego gospodarstwa narodowego i zwracające uwagę na poważny spadek drzewa. Uchwały zgromadzenia wyrażają dalej przekonanie, że uprzemysłowienie własności leśnej, podporządkowane całkowicie naczelnej zasadzie rentowności gospodarki, jest ekonomicznie uzasadnione i może stanowić poważną broń do pomyślnego przetworzenia obecnego krytycznego okresu. Zgromadzenie uważa, że koniecznym jest dążenie do osiągnięcia międzynarodowych porozumień drzewnych, gdyż światowa dysproporcja pomiędzy podażą a popytem może być naprawiona najszybciej na płaszczyźnie układów, zawartych przez producentów krajów zainteresowanych. Konieczne jest dalsze usprawnienie wywozu drzewnego z pominięciem zbędnego pośrednictwa, co powinno być głównym celem komitetów eksportowych.

Wreszcie uchwały zgromadzenia wysuwają postulat powołania do życia wspólnej reprezentacji interesów produkcji leśnej zarówno państwowej, jak i prywatnej oraz przemysłu i handlu drzewnego, pod postacią rady drzewnej. Organizacja ta miałaby na celu opracowanie uzgodnionego wszechstronnie programu akcji w zakresie koniecznych zarządzeń polityki drzewnej. (ISKRA).

Odroczenie służby wojskowej dla uczniów szkół

Ministerstwo spraw wewnętrznych zaświadnia, że prawo do odroczenia czynnej służby wojskowej z art. 61 p. 1 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym przy służe uczniom ostatniej (4-tej) klasy następujących zakładów naukowych:

- 1) prywatnej męskiej szkoły handlowej ze specjalną klasą czwartą o kierunku spółdzielczości — kolegium księży Pijarów w Lidzie;
- 2) prywatnej koedukacyjnej szkoły handlowej ze specjalną klasą czwartą o kierunku samorządowym Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty w Smorgoniach, woj. wileńskiego;
- 3) trzyklasowej męskiej szkoły handlowej im. Stanisława Staszica, — Marij Landsbergowej z klasą czwartą specjalną o kierunku spółdzielczości w Wilnie. (ISKRA).

Święty Mikołaj w Belgji



Święty Mikołaj cieszy się wśród dzieci całego świata tą samą popularnością, jak i u nas. Na zdjęciu naszym widzimy świętego Mikołaja, rozdającego dary dziećtom jednego z miast belgijskich.

Zniżka cen okręgowych biletów kolejowych

Dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, obniżające ceny okręgowych biletów 15-dniowych, miesięcznych, półrocznych i rocznych. Obniżka ta wejdzie w życie z dniem 1-go stycznia 1933 roku i wyniesie 25 procent dotychczasowej ceny tych biletów. I tak na przykład 15-dniowy bilet klasy III-ciej, ważny na całą sieć PKP. i na pociągi pośpieszne będzie kosztował 100 zł. zamiast 130. Taki sam bilet miesięczny zamiast 250 zł. — 190 zł., zaś bilet ważny na jeden okręg dyrekcyjny 110 zł., zamiast 140 zł. — Bilety klasy II-giej są półtora raza droższe, zaś I-giej dwa i pół raza droższe od biletu klasy III-ciej.

W takim samym stopniu obniżone zostaną ceny biletów półrocznych i rocznych. Cena biletu półrocznego równa się pięciokrotnej cenie, zaś biletu rocznego — dwięciokrotnej cenie biletu miesięcznego.

Prócz potaniaenia biletów okręgowych, ulatwienie będzie również ich nabywania. Mianowicie od 1 kwietnia roku przyszłego, bilety miesięczne nabywać będzie można z ważnością od dowolnej daty, jaką wskazuje nabywca tak, jak obecnie nabywa się bilety 15-dniowe. Dotychczas bowiem bilety miesięczne nabywać można było tylko na

okres miesiąca kalendarzowego. Poza tem bilety półroczne będzie można nabywać z ważnością od 1-go dnia dowolnego miesiąca, gdy dotychczas można było nabywać z ważnością tylko od 1-go stycznia lub od pierwszego lipca. — Wreszcie bilety roczne będzie można nabywać z ważnością od 1-go stycznia, 1-go kwietnia, 1-go lipca i 1-go października, a nie jak dotychczas na rok kalendarzowy. (ISKRA).

Meissner na śródzie

Wczorajszy wieczór Janusza Meissnera, popularnego nowelisty — lotnika, składał się z dwóch części. W pierwszej mówił Meissner o przeżyciach powietrznych zawodowego pilota, w drugiej odczytał nowelę pt.: „Zaloga” i dwa wrytki. Pierwszą część wypełnił zajmujący i niezwykły człowiek, który nie latał, materiał; druga przedstawiała się słabiej.

O życiu napowietrzem mówił Meissner poprostu i jasnym rzeczowym stylem faktów, który najściszej do współczesnego człowieka przemawia i wzrusza. Unikał więc wszelkich patetycznych słów i wyraz „bohaterstwo” — nadużywany, zbanalizowany wyraz — nie zapychał tych dziur, jakie często widoczne są w przemówieniach małouczonych lecz krzykliwych ludzi. Nie słyszało się też takich słów jak: skrzydlaty, skrzydłata flota, powietrzny szlak, zdobywca przestworzy... Falszywe superlatywy, Janusza Meissnera nazywał rzecz każdą, każde zjawisko i każde wrażenie jego właściciel imieniem, ale imię to znaleźć umie tylko doświadczony lotnik. To jest trudna sztuka: ścisłość i prostota, które porywają. Jakże blado i banalnie wobec faktów graffi Meissnera wygląda jakiś opis podróży samolotem pasażerskim, gdzie się czyta, że domki — to zabawki, że ludzie — to mrówki, a szosa — to niteczka. Djabła tam. Wyrzucił mrówki i niteczki raz na zawsze z języka, gdy się mówi o powietrzu. Domeczki, jak się okazuje, widzimy z wysokości inaczej. Budujemy je na ziemi tak, że oglądamy horyzontalnie lub z dołu. Tym czasem z wielkiej wysokości oko patrzy na nie, jak na płaskie kwadraty. Oto niespodzianka. Jest więcej niespodzianek, więcej odmienności, nieznanych między na ziemi wrażeń. Ziemia wogóle nie interesuje. Oderwawszy się od niej, przenosimy się w inny świat, inną sferę, gdzie zmysły nasze inaczej reagują. Ważniejsze jest to, że w ciągu godziny możemy przeżyć różne zmiany atmosferyczne, wywać się z chmuiry deszczowej i znaleźć się w zamieci śnieżnej, z temperatury mroźnej wylecieć w upałą. Ważniejsze jest obcowanie z maszyną, która w tych wyżynach zdaje się wielką żywą istotą; że lotnik czuje jak zrasła się z nią, jak zaczyna stanowić jedność.

Meissner opowiedział dużo. Obalil pomiektóre legendy o lotnikach, o ich przesądach, alkoholizmie itp. Tyłaż wkoł nich różnych indywidualności, ile w każdym zawodzie znajdujemy. Jest tylko w nich ta siła, ta energia, która muszą posiadać wszyscy ludzie czynn. Pieniąstek aktywności — o to co stanowi wartość i ochęć lotnictwa. I to właśnie jest bohaterstwem.

W WIRZE STOLICY

UCZENI A RYBY

Nieopatrznie zasięgając opinii uczonych w sprawie wody. Mianowicie: założono wielki zbiornik przy Czerniakowskiej ulicy, który funkcjonował doskonale. Aż tu urzędnicy kulturalnyj zapragnęli pokazać jak to oni wspólnie pracują z nauką — więc wystosowali zaproszenie do paru profesorów, by obejrżeli nowy zbiornik.

Profesorowie przysli, obejrżeli i zawolali z oburzeniem: — no, dobrze, a gdzie są ryby?

— Jakże ryby? — To wy łtomki nawet nie wiecie, że ryby pożerają różne nowotwory, drobnoustroje, molekuly, mikroby... żaden filtr nie oczyszcza tak wody jak gruba ryba. Czempredzej trzeba napelnic zbiornik rybami.

„Ha, — myśleli urzędnicy od kanalizacji, — co to za piękna rzecz wiedza! Ryby! naturalny, prosty środek, a kto by się tego domyślił!”

I wpuszczono do zbiornika parę koszy łanych rybek.

Po roku, gdy wszyscy byli z wody zadowoleni, kanalizacyi zachciało się popisać przed uczonymi ze swej działalności. Znow zaproszono parckę profesorów, lecz przez pomyłkę, cy roztagierzenie, innych, niż za pierwszym razem. Fachowcy przysli i sumiennie jeli oglądac zbiornik.

— A to co za paskudztwa?

— To przecie ryby...

— Ryby w wodzie, co ma służyć do picia?! Zbrodniarze, chcecie wytruć całą ludność! Nie wiecie nawet matoly, że ryby są rozsadnikami brudu, roznosicielami zarasków; ryby plugawia wodę, zamieczszają ją, niszcza. Wyrzucicie je natychmiast.

Dyrekcja wezwała oba stronnictwa uczonych na konferencyę. Tylko przytomność unisłu żnych wożnych, zapobiega generalnej bijacyce Obruczywszy się pogardą, ironją i argumentami, medcy przesli do rękoczynów.

— „Woda z morza Martwego, jest na nic, — wolal jedni, — bo niema w niej ryb! wypijcie jej wadno, a umrzecie niechybnie!”

— W stawie Łazienkowskim peln ryb, — wolali drudzy, — wsadzcie tam głowę w wodę na kwadrans, a zobaczmy czy nie umrzecie!”

Oczywiście, do zgody nie doszło.

Biedna dyrekcja wodociągów zarzeka się, że nigdy więcej żadnych profesorów o nic pytać się nie będzie. A co do zbiornika, to powiedziano stróżowi: — rób pan jak uważasz! Stróż w miarę potrzeby wypaluje ryby i zjada. Karol.

Prawdziwy „taniec śmierci”

W stanie Nowy Jersey, w mieście Elizabetht, miał temi dniami miejsce konkurs wytrzymania tancza. Tlum ludzi zmieniający się stale, przyglądał się długotrwałym zawodom.

W pewnym momencie jury wykluczyły z konkursu pewnego tancerza, który tanczył już bez dłuższego nad parominutowo, odpozynku przez dostowne

47 DNI I NOCY, ORAZ 19 GODZIN jednak w ostatnich etapach najwyraźniej nie tanczył już, a chodził, starając się jaknajmniej zmęczyć.

Wykluczony z zawodów po trzy tygodniowej przeszłości pracy usiadł na krześle i w tej samej chwili upadł. Nim wywołano go z sali, okazało się, że umarł. Poraził go atak serca.

Charakterystycznym jest, że ani na chwilkę nie przewadza dalszych zawodów, które trwają do obecnej chwili. Nagroda dwóch tysięcy dolarów, przeznaczona dla zwycięzcy jest, jak się okazuje, dość wielką nagrodą, by nie zniechęcić reszty zawodników. PREST.

NAJWIĘCEJ ZANIEBDANE RĘCE I ZNISZCZONE
udelikatnia natychmiastowo, wybiela, chroni od łuszczenia i odzębienia
KREM PRAŁATÓW
PERFECTION
Do nabycia w pierwszorzędných perfumerjach i składach aptecznych.

Druga część wydała się słabszą. Po faktach i ścisłych obserwacjach odczytu, nowela pt. „Zaloga”, w której motym opisowo-sentymentalny wiązał się z opowieścią o unikniętej katastrofie — nowela ta biedsza była w wyrazie. Opis spadania z wysokości 500 metrów musi trwać tyle czasu, ile trwa samo spadanie. Pewnie sekundy. Tego wymaga prawda faktu. Rozmowy spadających lotników... czy wogóle dwóch ludzi, lecących zawrotnie w przepaść, może rozmawiać? W noweli było za dużo — literatury. juw.

nym stoliku dwie przenośne skrzynki, za wierające nieodzowne środki, które lekarz wezwany zabiera ze sobą. Pan doktor otwiera jedną z nich i wyjmując flaszkę z mocnym szklanym korkiem. We flaszcze coś, jak zwoje waty, widać: nasyczone jakimś specyfikiem.

— Oto radykalny i niezawodny środek na histeryczki i symulantów.

— Cóż to jest?

— Gil.

— Gil? Cóż to za lekarstwo? Cóż to za nazwa? Ach, wymyślił ją sanitariusz? Tak nazwali ten prosty i ogólnie znany środek? A jak go się używa?

Pan doktor opowiada jeden z wypadków. Wezwano pogotowie aż pod kościół Serca Jezusowego. Na chodniku leży baba. Dookoła tłum. Podnosili — powia dają — sadzali, i za nogi i za głowę, i tak i siak i wodą kaczali. Baby nawet, pan dochtor wie, chłopskim sposobem... tego... Nic nie pomaga. Leży jak nieboszczyk. A widać, że szelma udaje. Taka zawzięta. Pan doktor odchylił powiekę, posłuchał serca.

— Gila — szepnął sanitariuszowi.

Sanitariusz Czerniuk jest w tych sprawach niezastąpionym specjalistą. Pomyśleć: dwadzieścia siedem lat! Więc wyciągnął nieuchwytnym ruchem kawał waty z flaszki, nakreślił na zgrabną pałeczkę i głęboko w nos babie zaaplikował. Jakże baba nie skoczy, jak się nie porwie, przekładając zacnie! A tu śmiech dookoła! Baba z charczeniem, kaszla-

nem a pluciem w nogi. Zdrowiuiteńka. Oto co gil potrafi. Gil — zwykły amonjak, błogosławiony środek, którego w pewnych wypadkach nie zawadzi użyć, nie alarmując niepotrzebnie lekarza i sanitariuszów, czuwających dzień i noc w swej samarytańskiej służbie.

Czy ta służba jest ciężka? Zważywszy: liczba wypadków zwiększa się z każdym rokiem. W roku 1927 naprzykład było ich 4707; w roku bieżącym liczba dobiegła już siedmiu tysięcy. A do końca roku jeszcze miesiąc. To znaczy, że potogowie niesie pomoc obywatelom około dwudziestu razy dziennie! Dwadzieścia wezwań, najczęściej wyjazdów, gdyż o sobie zgłoszenia poszkodowanych są rzadkie, dwadzieścia razy szofer podejda auto, lekarz dyżurny zabiera swoje skrzynki, z sanitariuszem winduje się na któreś piętro, albo szuka głębokiej suteryny, dwadzieścia razy opatrują, przewiązują, przepiókują żółdki... Dwadzieścia razy powracają na zaułek Franciszkański, ściągają pałta, myją ręce, siadają — by oto znowu ostry dzwonek telefonu kazał im te skomplikowane czynności powtarzać... Są one często bardzo poważne i odpowiedzialne. Gdyby tylko gil był w robocie! Ale na te przyjemność nie zawsze można sobie pozwolić.

W dzień dyżuru biegną szybciej i łatwiej. W nocy jest gorzej. Lekarz czy wa bez zmiany trzynastcie godzin. Na pierwszym piętrze znajduje się jego po-

kój. Stoi wprawdzie łóżko, można przyłożyć się. Ale u węzłowia telefon, a przy nim na ścianie trzy dzwonki. Nie może być mowy o spoczynku. Trochę drzemki, a gdy telefon dzwoni w samo ucho, trzeba natychmiast naciskać trzy dzwonki: jeden do dyżurnego na dole, le sanitariusza, drugi do służby, a trzeci wprost do garażu, do szofera. I ciemne-



Władysław Czerniuk

wstawać znowu na alarm i szukać kogoś z łuchoną albo ciętą raną aż na Poplawach.

(Ciepłe warunki pracy personelu są — powiedzmy, mniej więcej znośne. Lekarz, za swe całonocne dyżury, za swe dzienne dyżury ma nieszczęsną ośsemkę. Ile to czyni miesięcznie? Sanitariusz dostaje czternaście. Można żyć? Może a czy nie, ale trzeba. Bywało wszakże gorzej: w roku 1919 sanitariusz miał w sedemdziesiąt dwie godziny pracy, a po jej odbyciu — jedną dobę odpozynku. Dzia pracuje za swoją czternaście tylko 24 godziny, potem drugie 24 może odpozcąć. Jednak — czwadzieścia cztery godziny czuwania, czy to łatwe? Obywatle, alarmujący pogotowie dla skałconego pałca, dla zęby, której zrobiło się niedobrze, powinni zastanowić się jedną sekundę, zanim dobiegną do telefonu. Ewentualnie nauczyć się sprawnego posługiwania się gilem.

W.

Obecny skład Pogotowia stanowią: kierownik dr. Trzeciak i lekarze p.p.: dr. Kodz, dr. Szemis, dr. Dźwili, dr. Jankowski, P. dr. Kodz pracuje ofiarne w Pogotowiu już od lat 15. Poza tem w skład Pogotowia wchodzi: sz. sanitariusz p. Aleksander Bałasz, oraz sanitariusze pp.: Michał Chmielewski, Wład. Czerniuk, Józef Sikora, Franc. Wasilewski, P. Górski, W. Smoliski i Bonifacy Zajkowski.

Telefon Nr. 6.

Wszystko tam jasne, widne, białe, świeże, lakierowane. Bliższy i pachnie tym zmieszany zapachem szpitalnym, w którym jodoform goręje, a który jest smutny, lecz i odświeżający zarazem. W pierwszym parterowym pokoju, od wejścia na lewo, wisi wielki portret założyciela hr. Władysława Tyszkiewicza, stoi szezlong, kryty cęratą, i stolik, a na nim księga, w której dyżurny lekarz notuje po kronikarsku każdorazowy wyjazd na miasto i charakter wypadku. Od paroletnich dzieci do zgrzybiałych starców — wszystkich ratowało pogotowie.

— Niema ulicy, ba — niema domu w Wilnie, gdziebyśmy w ciągu trzydziestu lat nie byli — mówi p. Władysław Czerniuk, który razem z p. Michałem Chmielewskim są najstarszymi sanitariuszami pogotowia. P. Czerniuk pełni w nim służbę od dwudziestu siedmiu lat, a p. Chmielewski od dnia założenia.

Przerucimy kilka kart wielkiej księgi wypadków. Są zastabnięcia, zamachy są mobójcze, oparzenia, złamania i t. d. — te najrozmaitsze nieszczęśliwe zdarzenia, jakie chodzą po ludziach. Ale przewaga zranień rzuca się w oczy: rany tużone, rany klute, rany cęte... Bóki wie i ibjanytki dostarczają pogotowiu największej

liczby pacjentów. Na trzeźwo, i po pijanemu, w afekcie, z rozmysłem i niechcący; na wszystkie sposoby umieją tu dzie bić się, ranić, walić i grzmocić.

Są oczywiście i symulacje. Jest też poważna kategoria wypadków specjalnie kobiecych. Bardzo ciekawa. Zaalarmowa ny gwałtownym telefonem pędzi gdzieś na krańce miasta samochód pogotowia: czyjaś żona nagle zachorowała. Zdyszany lekarz z sanitariuszem gramolą się na trzecie piętro. Chora żona ze wstydliwie kokietyrnyim uśmiechem sama otwiera drzwi. Przprasza gorąco, że pan doktor tak się fatygował, tak się zmęczył na tych naszych schodach... Ale już minęło... Było małe nieporozumienie z mężem. Zrobiło się troszkę niedobrze... Mąż zupełnie niepotrzebnie przestraszył się i zaalarmował pana doktora...

— Może szklancek herbaty?

Pan doktor dziękuje przez zęby, zlati po ciemnych schodach, i niegrzecznie określa typ chorej kobiety:

— Histeryczka.

Tych bywa dość. Ale są na nie sposoby. I na symulantów. Pan doktor prowadzi do następnego pokoju, który jest małą salą operacyjno — opatrunkowa. Lśniące białością szafy z narzędziami i lekarstwami, biały stół na środku. Na in-

ni ulicami, pogoda czy słońce, pędzić gdzieś na Sołtaniszki, powróciwszy

KRONIKA

wileńska

Czwartek
Dzień 8
Niepok. Pocz.
Jetro
Walerji

Wschód słońca g. 7,17
Zachód słońca g. 14,53

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ W WILNIE

Z DNIA 7 GRUDNIA
Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: 0.
Temperatura najwyższa: +2.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: 1,6 mm.
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja: spadek, potem stan stały.
Uwagi: śnieg.

PROGNOZA P.I.M.-a

Pochmurnie i mglisto z przelotnymi opadami. — Nocą lekkie przymrozki. — Dniem temperatura w pobliżu 0 stopni. — Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

NABOZENSTWA

— RORATY. Dorocznym zwyczajem w dniu 11 grudnia br. odbędą się uroczyste Roraty Cechu Szewców m. Wilna w kościele św. Jana o godzinie 6 rano, na które zarząd zaprasza wszystkich szewców.
— RORATY URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. W niedzielę dnia 11 grudnia br. o godz. 7,30 rano odprawione zostaną w kościele św. Jerzego Roraty Urzędników Państwowych. Nabożeństwo celebrować będzie ks. kanonik A. Cichoński.
Kazanie wygłosi ks. A. Mościński.
Uprząsza się o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tym dorocznym nabożeństwie.
— DZISIEJSZE NABOZENSTWA. — W związku z dzisiejszym świętem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. we wszystkich kościołach wileńskich odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, zaś w kościele Bernardyńskim rozpocznie się 40-godzinne nabożeństwo.

URZĘDOWA

— Lustracja Izby Kontroli. — Przybyli do Wilna na lustrację Okręgowej Izby Kontroli Państwa, wiceminister Najwyższej Izby Kontroli P. Zenon Ruzgiewicz i p. Stanisław Okoniewski w towarzyszeniu dyrektora Departamentu p. Smoleńskiego, naczelników Wydziałów: p. Prokopowicza i p. Olskiego oraz radcy p. Telszewskiego.

MIĘSKA

— Komisja gospodarczo - finansowa. — W bieżącym tygodniu zbierze się komisja gospodarczo - finansowa w celu omówienia sprawy żądania tentytu dzierżawcy za stragany o 25 proc. jak to proponuje magistrat.
— Dzierżawa ziemi miejskiej. — Magistrat postanowił zniżyć odsetki od zajętości za dzierżawę ziemi miejskiej z 5 proc. na 2 proc.
— DRZEWOŚCIANA NA POSPIESZCZE. Magistrat wszczął wywóz drzew w Pospieszcze, rozpoczęty wczoraj przez właścicieli tamtejszych gruntów.
Scięcie drzew oszczędzi całą okolice i z tego powodu wywóz został zakazany.

KOMISJA „ARBONOWA“

— Komisja „ARBONOWA“. Onegdaj obradowała komisja komunikacyjna w sprawie wyników badań co do szkodliwości gazów „Arbonu“. I tym razem uchwał nie powzięto.

SZKOLNA

— FERJE ZIMOWE. — Kuratorium podaje do wiadomości, że ferje zimowe trwają od dnia 23 grudnia br. do dnia 15 stycznia 1933 r.
Początek zajęć szkolnych przypada na dzień 16 stycznia 1933 r.

UNIwersYTECKA

— Senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie uchwałę z dnia 25 listopada br. zatwierdził statut i powołał na kuratora Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego p. prof. dra Stanisława Hillera.

AKADEMICKA

— Zarząd Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego stud. USB w Wilnie uchwałę z dnia 6 bm. dookołowało na wiceprezesa kol. Stanisława Wawrzyniaka oraz kol. Józefa Nowickiego i kol. Feliksa Łukaszyńskiego na członków zarządu.
— Zarząd A. K. Białostoczan w Wilnie podaje do wiadomości członków, iż dnia 11 grudnia br. w sali Ogniska Akad. o godz. 15,30 w pierwszym i o 16-ej w drugim terminie odbędą się doroczne walne zebranie. Obecność członków obowiązkowa!
— Komendant AOZS wzywa wszystkich członków oddziału umundurowanych i nieumundurowanych do bezwzględnej stawienia na zebranie, które odbędzie się w tymczasowym lokalu AOZS przy ul. Żeligowskiego 4 w piątek dnia 9 bm. o godz. 20 punktualnie.

HARcerska

— Odprawa drużynowych żeńskiej chorągwi wileńskiej. — Dnia 8 i 9 grudnia roku 1932 odbędzie się odprawa drużynowych żeńskiej chorągwi wileńskiej według następującego programu:
8 grudnia o godz. 9 rano msza św. w kościele św. Michała; godz. 10 — 12,30 — otwarcie odprawy w szkole „Świt“ (Mała Pohulanka nr 4); odprawy hufców; godz. 12,30 — 14,30 — obiad; godz. 14,30 raport hufców; — sprawozdanie hufców; omówienie zlotu; konferencja na Buczu; kurs drużynowych zuchów.
9 grudnia o godz. 9 rano szkoła „Świt“ — pogadanka na temat „Gotowości harcerek do służby bliżniem“; sprawa skrzydeł; sprawa P. W.; sprawy bieżące.
Godz. 11,30 — 14,00 — gra harcerek po mieście, a w razie niepogody — zwiedzanie rądości i muzeum T-wa Przyjaźni Nauki.
Uczestniczący odprawy będą zwolnieni na dzień 9 grudnia przez Kuratorium S. W. od zajęć szkolnych.
Noclegi dla uczestniczek odprawy będą jak zwykle zamówione przy ulicy św. Anny w gospodzie T-wa Krajczanowcego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Oddział Wileńskiego. W piątek, 7 grudnia r.b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogrodzka 22) zebranie inauguracyjne Kursu Obrony Przeciwgazowej, organizowanego przy współudziale Komitetu Wileńskiego LOP, z następującym porządkiem dziennym:
1) Otwarcie Kursu, 2) odczyt inauguracyjny prof. dr-a J. Muszyńskiego p.t. „Historia walki chemicznej“, 3) sprawy organizacyjne Kursu, 4) wolne wnioski. Goście mile widziani.

Z POGRANICZA

— ZAMIEGOWIE. — Na odcinku granicznym Zamiegowie w pobliżu osady Markucie pod KOP-u zatrzymano 11 włościan, którzy zbiegli z Sowietów na nasz teren. Włościanów opuszczają, iż od miesiąca są przymusowo zatrudnieni na pograniczu polskim przy budowie drogi.
— BANDA CYGANÓW. — Na terenie gminy krodziwickiej zatrzymano bandę cyganów liczącą 8 osób, która trudniła się kradziejami kłoni. Banda na terenie 8 wsi uprowadziła włościanów 32 konie.

Przebieg obrad wileńskiej grupy regionalnej posłów i senatorów

Podstawą obrad Wileńskiej Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów w dniu 5-go grudnia br. było obszernie sprawozdanie, złożone za rok bieżący przez Kierownika Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR, p. Stanisława Dobosza.
Sprawozdaniem swem poseł Dobosz objaśnił charakterystykę działalności BBWR, oraz całokształt stosunków politycznych na terenie województwa wileńskiego.

Zwycięstwo 16 członków grupy, wchodzących jednocześnie w skład Rady Wojewódzkiej BBWR, nie był tylko obecny sekretarz generalny Klubu Parlamentarnego, poseł Bohdan Podolski. Obradom przewodniczył prezes sen. Witold Abramowicz.
W wyniku trwającej kilka godzin nad sprawozdaniem organizacyjnym dyskusji, przyjęta została rezolucja posła dra Stefana Brokowskiego, zwracająca do jeszcze większego uaktywnienia działalności Grupy Regionalnej i Rady Wojewódzkiej, oraz gruntownego uformowania stosunków politycznych.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano referatu sen. Abramowicza na temat projektu ustawy o wykupie gruntów dzierżawnych w miastach i miasteczkach i wyłoniono komisję w składzie senatorów: W. Abramowicza i prof. Z. Jundziła oraz posłów Jana hr. Tyszkiewicza i Wł. Kamińskiego, której zadaniem będzie opracowanie projektu odpowiedniej ustawy, ze szczególnym uwzględnieniem interesów ludności Wileńszczyzny.

W końcu grupa ustaliła porządek obrad zjazdu Rady Wojewódzkiej BBWR, który ma odbyć się w Wilnie w drugiej połowie stycznia 1933 r. W związku z tym uchwalono zaprosić na zjazd prezesa BBWR. p. Stanisława Dobosza.
Omawianym obradom Wil. Grupy Regionalnej należy przypisać doniosłe znaczenie polityczne, a to ze względu na treść wymienionych uchwał, obejmujących całokształt zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych Wileńszczyzny.

Odczyt redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego w Klubie Społecznym

W sobotę, 10 bm. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w lokalu BBWR przy ul. św. Anny 2 druga z kolei w tym sezonie „czarna kawa“ Klubu Społecznego, w czasie której wygłosi odczyt red. Wojciecha Stpiczyńskiego p.t.: „Najnowsze tendencje ustrojowe na tle współczesnych przeobrażeń społecznych“. W referacie tym prelegent m. in. ma zająć się zanalizowaniem przyczyn, które wywołują antykapitałistyczne nastawienie młodzieży akademickiej. Klub Społeczny przypomina, iż osobne zaproszenia rozsyłane nie będą, a wejście za okazaniem stałych kart wstępu.

Samobójstwo Stanisława Ciozdy

WILNO. — Wczoraj w godzinach wieczornych w jednym z mieszkań domu Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Ponnarskiej 42, znaleziono zwłoki Stanisława Ciozdy, aplikanta adwokackiego, długoletniego dyrektora biura Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie. Zmarły siedział w fotelu, obok zaś na podłodze znalazł rewolwer. Jak się okazało, popchnął on samobójstwo, strzelając sobie w usta. Zamachu na życie Ciozda dokonał najprawdopodobniej jeszcze w woterek. Objawy zewnętrzne ustalone przez lekarza potwierdzają tę okoliczność.

EMULSJA Tranowa SCOTT & Bowne

to odżywka witaminowa dla naszych dzieci od dziś znacznie tańsza i dostępna dla wszystkich!!!

Każda dobra matka daje swym dzieciom prawdziwą Emulsję Tranową (wyrobu firmy SCOTT i S-ka BOWNE, tembardziej, że jest ona tak tania

	dawniej	obecnie	
Mała flaszk (połówka)	Zl 2,50	tylko Zl 2.-	
Normalna flaszk	„ 4,50	„ „ 3.-	
Wielka flaszk podwójna	„ 5,50	„ „ 4.50	

Prawdziwa Emulsja Tranowa wyrobu Scott & Bowne jest już do nabycia po niższych cenach

Uwaga! Wystrzegajcie się naśladownictw — zwracajcie uwagę na nasz znak ochronny!

Jubileusz 25-lecia kapłaństwa NA FILMOWEJ TAŚMIE

WZNOWIENIA.
„ON I JEGO SIOSTRA“ w „Hollywoodzie“ jest jednym z czterech filmów Vlasty Buriana, wyświetlanych u nas.
Niewątpliwie najlepszy był „C. k. Feld marszałek“, za nim postępowal „Król i to ja“, Trzecie i czwarte miejsce zajął „On i jego siostra“ i „Pod kuratelą“.
Muzykalny listonosz, organizujący rewję urzędników pocztowych i wyrabiający protekcję swojej siostrze, jest również świetnym typem, co fałszywy marszałek.
Film traci nieco na swatości przez różne wstawki — ale sam Burian jest tu jak zwykle kopalnią i niewyczerpanym źródłem dowcipu. — Bardzo dobrze zdźwiękowa ujęta jest scena na poczcie, gdzie urzędnicy w takt piosenki spełniają swoje czynności.
Miłą partnerką Buriana jest wicelce młoda mimo swych lat Anna Ondra, której naturalna twarzyczka nastraja pogodnie i wesoło.
Legja cudzoziemka należy dziś do najbardziej, — obok gangsterów amerykańskich, — oklepanych filmów tematów.
Spory szereg obrazów, osnutych na tle Legji cudzoziemskiej zamknął polski „Głos pustyni“.
Na szczyt stoi dotąd „Marocco“, dzięki Cooperowi i Marlenie Dietrich.
„CZTERECH Z LEGJI“ — „Lux“ należy do lepszych filmów z tego szeregu. Jeżeli nie brać pod uwagę pewnej przesady w dekoracjach — to film ten bodaj najlepiej oddaje masztów i kolony Legji Cudzoziemskiej.
Motyw zdrady (tytuł oryginalny brzmi



Przechwyćcie go...



... „Prądozercę“. Nie pozwólcie się przez niego oszukiwać. Niepostrzeżenie ukrywa się mały potwór w Waszym domu, aby wysysać Wasz prąd... a Wasz licznik wskazuje coraz to większe cyfry, tak samo, jak Wasz rachunek za prąd. „Prądozercę“ opycha się na Wasz koszt Waszym prądem.

Przechwyćcie go i to zaraz! Tak zwana „tania“ żarówka nie jest tania. Jest ona jak dziurawa beczka.

Nazwa „PHILIPS“ na żarówce jest gwarancją jakości i oszczędnego zużycia prądu. Za pieniądze, które zaoszczędzicie, używając żarówek Philipsa, możecie nabyć kilka żarówek więcej!

ŻARÓWKA PHILIPSA

CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEN

Rzekomy dygnitarz rozdaje „posady“

WYSOKI PROTEKTOR BEZROBOTNYCH PANIEN

WILNO. — Wczoraj w południe liczni przechodnie na ul. Mickiewicza byli świadkami następującego zajścia: cokolwiek o godzinie 12 w stronę ulicy Tatarskiej biegł jakiś starszy tegiej tuszy jegomość, wślaz zaś za nim dążyła młoda dziewczyna, żądając głośno zwrotu jakiegoś przedmiotu.
Na rogu ul. Tatarskiej niezadowolony zatrzymał się i rzucił na chodnik pierścionek, wymyślając przytem ordyinarie i grożąc, że swą przesławioną kasek aresztować. W komisariacie niezadowolony podał się za inżyniera J. i opowiedział, że usiłowało go oszukać.
Na skutek jednak interwencji zainteresowanej wyjaśniło się to zajście: wymieniony J. poznał swą przesławioną przypadkowo. — Dowiedziawszy się, że szuka ona posady, przyrzekł, że wystara się coś odpowiedniego, co kim przyjdzie z łatwością, bowiem jest wysoce kim urzędnikiem i ma szerokie znajomości. — W trakcie rozmowy rzekomy dygnitarz przypominał sobie, że w południe ma ważną „konferencję“ w restauracji „Ziemianki“ a że ten, z którym ma się spotkać może dużo zdziłać dla poszukującej posady więc zaprosił swą znajomą do asystowania przy rozmowie. W gabinecie towarzyszył dziewczynę musiał sam skonstruować podane zakąski i napoje, bowiem towarzysza jego uchyliła się od wzięcia udziału w libacji. W pewnym momencie towarzysz naiwnej bezrobotnej upewniwszy ją, że posadę już otrzymała, (w międzyczasie opuszczał on gabinet i rozmawiał telefonicznie) zażądał „zapłaty“.

Próba zniewolenia nie udała się jednak, wobec czego rozgniewany „protektor“ usiłował wyrzucić oporną za drzwi, żądając przytem, aby uregulowała on rachunek wynoszący aż 5 złotych.
Gdy dziewczyna sięgnęła do torebki, p. inżynier wyrwał ją z ręki i zabrał znajdującą się tam legitymację Pośredniczącej Pracy.
Mając dokument w ręku, oszust począł szantażować ofiarę oddaniem w ręce policji, jeśli nie będzie mu powolna.
Grozby nie odnosiły również skutku i wyproszony z równowagi inżynier tak dalece się zapomniał, że siłą zard wystraszony dziewczynie pierścionek z palca i schował go do kieszeni, mówiąc: „to dla knajpiarza“.

Fijolek z Montmartre

Operetka w 3-ach aktach J. Brunera i A. Grunwaldta, przekład K. Wroczyńskiego. Muzyka E. Kalmána.
Znając dotychczasową twórczość Emeryka Kalmána, oczekiwano się z niepokojem, ponownej kopii szablonowej, przesyconej węgierszczyzną, wcale nie na miejscu, jak to było z osławioną „Bajaderą“, której najlepsze momenty muzyczne były bliźniaczo podobne do wyborczych pomysłów o charakterze narodowym, zupełnie usprawiedliwionych sytuacją, w doskonałej „Księżniczce Czardasa“, „Hrabinie Maricy“ itp. Właściwość tej, stanowiącej już „manierę“ kompozytorską, tym razem uniknął Kalmán szczęśliwie, dając poznać z innej strony swój talent niezaprzeczony. Muzyka „Fijolek z Montmartre“ wznosi się na bardzo wysoki poziom twórczości operetkowej i w czasie całej jej rozgrywki, zarówno przez swą płynną i wdzięczną melodyjność i świeżość harmonizacji, jak przez kunstowne opracowanie zespołów i chórów, oraz wyborne brzmienie operetki instrumentacyjnej, stawiając jednocześnie bardzo trudne i wdzienne zadanie śpiewaczce, zwłaszcza w partii Violetty, obfitującej w epizody koloraturowe. Z pomiędzy najładniejszych numerów, szczególnie się wyróżniają: duet o „Fijoku z Montmartre“, kwartet pod koniec aktu pierwszego i pieśń Violetty.

Treść, urozmaicona kontrastami szeregowego sentymentu, tu i prądnie porywającej wesołości, dość logicznie rozwija się, pomimo anachronizmów łączenia akcji, z przed laty osiemdziesięciu, z chwilą obecną. Ale kłopoty na takie „drobności“ zwracał uwagę w operetce? — Beztrudnie zabawie to nie przeszkadza.

Przechodząc do wykonania, trzeba zaznaczyć, że główne zainteresowanie skierowane było w stronę prymadony Janiny Kulczyckiej, po raz pierwszy występującej przed naszą publicznością, w roli tytułowej. Po przewyższeniu łatwo zrozumiałej tremy, artystka niewątpliwie zdobyła pierwszą oklaski, a w miarę zaznajamiania się z nową widowiską, coraz ścisłej się zaznaczał się kontakt między nią a widzami. Liryyczny sopran o miłym i czystym brzmieniu, całkiem nieprzeciętna kultura wokalna i muzyczność, w połączeniu z niewymuszoną i urozmaiconą grą sceniczną, zrecenzionymi ruchami w tańcu oraz ujmującą powierzchnością, najzupełniej usprawiedliwiają stanowcze powodzenie nowopoznanej artystki, która powinna się stać ulubienicą publiczności.

Jak zwykle, pełną temperamentu była B. Halimirska w roli Ninon, modelki i kurtyzany. Niepospolite wdzianką rolę komornika Bluma wykonał znakomicie M. Tatrzański, powitany i często w ciągu wieczora, nagradzany łucemmi oklaskami. Trzech wesołych przyjaźniaków wyhomie przed stawili: W. Szczawiński (kompozytor), K. Dembowski (malarz) i S. Brusikiewicz (poeta). Z niedużej roli matkowskiego ministra sztuki uczynił K. Wyrwicz „Wichrowski“ świetną karykaturę, godną ołówka humorysty. Bardzo odpowiednią charakterystyką oposażył L. Detkowski dwie — bardzo różne — role: nikczemnego muzyka-włóczęgę i dystyngowanego barona. Role epizodyczne bardzo dobrze były ujęte przez J. Budzyńskiego, S. Skolimowskiego i D. Lubowską. Ewolucje taneczne, układu W. Morawskiego, bardzo się efektywnie przedstawiały.

Specjalnie pochwały należą się wymienionym działającym chórom i orkiestrze, a przedewszystkiem kapelmistrzowi M. Kochanowskiemu za tak staranne przygotowanie i doskonałe przeprowadzenie tak w tej operetce trudnej części muzycznej.

Niemniejszą zasługę w powodzeniu przypisać trzeba dekoratorowi J. Hawrykiewiczowi za malowniczą oprawę sceniczną, z której efektywny widok na Paryż, z iluminacją wieży Eifla, szczyły był oklaskiwany.

Krótko mówiąc, mieliśmy znów przedstawienie pierwszorzędne i pociągające.

P. S. W sprawozdaniu z operetki „Szaleństwa Colety“ opuszczonego L. Detkowskiego, grającego bardzo charakterystycznie rolę podstarzałego światowca i narzeczonego, co teraz uzupełniamy, przeraszając czytelników i artystę za przykre pozostawienie.

Michał Józefowicz.

Komitet Ratowania Bazyliki

otrzymał od jednego z ofiarodawców w Krakowie, łącznie z ofiarą, wydrukowany poniżej wierszyk, który pozwalamy sobie podać do wiadomości Sz. Czytelników. Najgorętszym życzeniem Komitetu jest, aby ten wierszyk stał się wyrazem ogólnej nastroju i uczucia całego Społeczeństwa Polskiego.

„WEDŁUG STAWU GROBLA“
Szlachetnemu Komitetowi
Szczęść Wszecchnoemy Boże!
A my Mu pomagajmy, na ile
[kto może!]

Czy złotówka, czy z grosikiem
Sposób polski narodzie,
Na ratunek Bazylicy —
W Jagiellońskim grodzie.
J. WIĘCKOWSKI.

„Renegaci“ i późniejszego odkupienia wyzyskany jest umiejętnie i stwarza napięcie.
Dużo dodaje gra aktorów z Warmewem Baksterem na czele. Myma Loy w roli kwiaciarnicy wampa jest tu nieporównana. Dobry typ oficera francuskiego stworzył K. Morley.
Film pozostawia wrażenie i wart jest poznamia.

oOo

Ofiary

H. P. na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5, na ociemniałych zł. 5, na Gniazdko św. Teresy zło. 5.
Od Jadzi na ociemniałych zł. 10, na Gniazdko św. Teresy zł. 5.



Tragiczny strzał nieznanego

WILNO. — Wczoraj wieczorem koło Sali Miejskiej przy ul. Wielkiej została ciężko postrzelona 27-letnia Natalia Chomiczówna, zamieszkała przy ulicy Turgielskiej 8.
Ranną po udzieleniu pomocy na miejscu,

niez obrażenia cieleśne wskazują, że denat musiał uciec nieszczęśliwemu wypadkowi podczas przejazdu pociągu zjadającego z Wilna do Lidy.
Policja wyklucza możliwość zemsty.

Trup na torze kolejowym

WILNO. — Na przejeździe koło stacji Bantuny przy torze kolejowym Lida — Wilno, znaleziono trupa mężczyzny, niewiadomego na zwiśka w wieku około 25 lat, leżącego twarzą do ziemi. Fotografie na plecach ubrania, jak rów

Czwórka szpiegowska na ławie oskarżonych

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę czterech mieszkańców gminy rudzińskiej, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Litwy.

Ławę oskarżonych zajęli: 32-letni Józef Kozłowski, jego żona 34-letnia Jadwiga Kozłowska, 27-letni Antoni Radziński i 22-letni Józef Kozłowski. Ten ostatni nie jest krewnym powyższego Kozłowskiego, oskarżonego nosi to samo nazwisko.

Wszyscy wymienieni prowadzili działalność przeciwpaństwową do kwietnia br., przyczem przekraczali kilkakrotnie granicę z Polski do Litwy i z powrotem.

Po aresztowaniu przez władze K.O.P. cała czwórka przewieziono do Wilna i osadzono w więzieniu lukiskim.

Na wczorajszym rozprawie żaden z oskarżonych do inkriminowanego mu przestępstwa nie przyznał się, pomimo to, sąd uważając winę ich za zupełnie udowodnioną, skazał każdego z nich na 2 lata więzienia ipso zjawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu. Jednocześnie wszystkim skazanym zaliczony został areszt prewencyjny.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Zabójstwo na weselu

WILNO. — W ostatnich dniach zostało za zakończone śledztwo w sprawie zabicia na weselu wsi Lubary gminy białohrodzkiej w nocy z 13 na 14 listopada. Podczas tego zabicia zginął 21-letni Stanisław Toboła, zaś ciężko ranny uderzeniami noża w plecy i głowę Bronisław Rum, obaj ze wsi Nieciecz,

gminy białohrodzkiej. — W wyniku śledztwa sprawy: Sabadocha Juljan lat 19, Nicypor Konstancy lat 26, Czajko Bolesław lat 20, — mieszkańcy kolonii Ołżewo gminy białohrodzkiej oraz Kamieniecki Bazyl lat 20 z kolonii Le szczyńska teje gminy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

grodzien'ska

— NOWY STAROSTA ROZPOCZĄŁ URZĘDOWANIE. — W dniu 6 bm. nowo mianowany starosta powiatowy p. Drożniński rozpoczął urzędowanie.

— NOWY NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO GRODNO I. — W tych dniach rozpoczął urzędowanie nowo mianowany naczelnik Urzędu Skarbowego Grodno I. p. Zabłocki.

— PAN NACZELNIK ZABŁOCKI DOTYCHCZAS BYŁ RADCĄ MINISTERJALNYM W MINISTERSTWIE SKARBOWYM W WARSZAWIE.

— PRZENIESIENIE SĘDZIEGO ROMANOWICZA. — Dowiadujemy się, że Sędzia Sądu Okręgowego w Grodnie Stefan Romanowicz ma być przeniesiony do Sądu Okręgowego w Równem.

— Sędzia Romanowicz od niespełna 2 lat pracuje w Grodnie. Przez ten krótki czas dał się jednak poznać jako wytrwały i sumienny sędzia i znałca prawa cywilnego, rozstrzygając nieraz bardzo zawile sprawy. Przewodnicząc na posiedzeniach, odznaczał się zawsze wyrozumiałością i życzliwością dla stron.

— Z przeniesieniem Sędziego Romanowicza stracimy bardzo dobrego prawnika.

— WALNY ZJAZD T-WA PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU STRZEŁCÓW. — W dniu 8-go grudnia o godz. 11-tej w sali Rady Miejskiej magistratu m. Grodna odbędzie się walny zjazd delegatów zarządów powiatowych i kół miejskich T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego według następującego programu:

- 1) Zgajenie zjazdu, 2) wybór przewodniczącego, 3) przemówienia przedstawicieli organizacji i związków, 4) referaty i dyskusja, 5) sprawozdanie delegatów zarządu z działalności kół i dyskusja nad sprawozdaniami, 6) sprawozdanie zarządu okręgowego, 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 8) wybór władz okręgowych, 9) wolne wnioski.

— NOWA ROLNICZA PLACÓWKA W SKIDLU. — Praca nad podniesieniem dobrobytu rolnika w Skidlu nie ustaje. Nie ustaje pomimo panującego kryzysu. Propagatorzy lepszego jutra nie zalamują rąk. Nie opuszczają rąk również zarząd Kółka rolniczego w Skidlu, z instruktorem rolniczym p. J. Kozłowskim.

Nym p. E. Atanasiewiczem, walcząc o lepsze jutro dla rolnika. Z inicjatywy ich 4-go grudnia br. odbyło się walne zebranie organizacyjnej sekcji pszczelarsko-ogrodniczej kół rolniczych w Skidlu. Obrady w Domu Ludowym zgajił p. Atanasiewicz, przedstawiając cel i zadanie organizacyjnego zebrania. Pożem wybrano na przewodniczącego zebrania burmistrza m. Skidla Wacława Piotrowskiego. Przybyły z Warszawy delegat sekcji ochrony roślin p. Dąbrowski wygłosił pogadankę naukowo-pogodową o szkodnikach i zastosowaniu walki z pasorczytami roślin uprawnych i owocowych drzew, ilustrując prelekcję gablotkami ze świata roślinnego i pasorczytnego. Prelegent podkreślił w szczególności potrzebę niszczenia osu i berberysu, które są największą plagą rolników, będąc rozsadnikami między innymi rdzy na owsie, życie, pszenicy i jęczmieniu, która w roku bieżącym tak dotkliwie dała się we znaki rolnikom powiatu grodzien'skiego. — Prelekcja wzbudziła ogromne zainteresowanie, czego dowodem były: ożywiona dyskusja i zapytania, skierowane do prelegenta.

— Po zakończonej prelekcji p. Homulecki, prezes Kółka Rolniczego w Skidlu złożył w imieniu tegoż Kółka podziękowanie prelegentowi.

— Następnie p. Atanasiewicz w ścisłym i rzeczowym referacie przedstawił obrazowo znaczenie praktyczne i korzyści dla rolników, pszczelarzy i ogrodników wynikające z powołania do życia sekcji ogrodniczo-pszczelarskiej. Przedstawił obrazowo te ogromne straty materialne, jakie ponoszą pszczelarze przez brak fachowości i organizacji. Gdy pszczelarze tracą jako wytwórcy, korzystają z ich pracy pośrednicy-handlarze.

— Po ożywionej dyskusji i zapytaniach zainteresowanych słuchaczy, oraz wyjaśnieniu nich prelegenta p. Atanasiewicza, walne zebranie złozone z 20 uczestników przez aklamację wybrało następujące osoby do zarządu: prezes Piotr Kurjanowicz, urzędnik kolejowy ze stacji Skidla, wiceprezes Tymoteusz Synelezyk ze Skidla, sekretarz Sawko urzędnik gminy skidelskiej, skarbnik p. Olga Małygiczowa, członkowie Jan Wrona z Puzewicz, Marjan Świerk z Czernony, Andrzej Mozolewski z Kochowa. Do komisji rewizyjnej wybrano Józefa Hryniewiczza, Jana Kałuckiego i Aleksandra Wasilewskiego. Wysokość rocznej składki ustalono na 2 zł. Po zamknięciu zebrania przystąpiono do zapisywania członków.

— Następnie nowoukonstytuowany zarząd odbył posiedzenie i postanowił kooptować do zarządu kilku pszczelarzy z okolicznych wsi oraz uruchomić biblioteczkę pszczelniczo-ogrodniczą, która w każdą niedzielę będzie otwarta do użytku publicznego od 12-tej do 15-tej.

— Szczęść Boże dobrym poczynaniom!

— WYPADEK SAMOCHODOWY. — Dzieńca Jakób, szofer zam. w Grodnie, prowadzący samochód ciężarowy, majechał na ulicy Bazyljańskiej na drodze, która została polamana. Ofiar w ludziach nie było.

PRZYJACIELSKI RABUNEK.

W dniu 5 bm. wieczorem w Łunnie Arkadiusz Rachunek i Stankiewicz Aleksander, po wypiciu paru butelek wódki z Urbanowiczem Józefem, pod pretekstem spaceru wyprowadzili go za miasto i koło maj. Woła zrabowali mu zegarek, książeczkę wkładkową kasy komunalnej, wieszak i gotówkę na ogólną sumę około 1300 zł.

Sprawy zostały ujści, lecz nie wszystkie rzeczy zostały odnalezione.

baranowicka

— ZAKOŃCZENIE BUDOWY RZEZNI MIEJSKIEJ. — Pomimo ciężkich czasów, narzekani na „kryzys” magistrat zdobył się na zakończenie budowy rzeźni miejskiej. Obecnie już montuje się wewnętrzne urządzenia i około 15 stycznia magistrat zajmie nowy, wzorowo zbudowany gmach o pomijając wzorowość, dla magistratu i znaczne oszczędności.

— CHCIAŁ PODPALIĆ DOM. W dniu 2 grudnia około godz. 23,30 we wsi Baranowicze jakiś nieznany opryszek, którego nie ujęto, usiłował podpalić dom Jana Namajki. Pożar ugaszono w zarodku, przeto żadnych strat nie wyrządził.

— DZIECIOBÓJSTWO. — Mieszkanka wsi Olesiewicz gm. Motczadz Niemielkiewicz Anastazja dokonała zabójstwa niemłodego dziecka, o czem dowiedzieli się posterunek P.P. Badana Niemielkiewicz przyznała się, iż w dniu 4 bm. porodziła dziecko płci żeńskiej, lecz o w niem zrobiła i gdzie je podziła, nie chce wyjawić.

— STRACH MA WIELKIE OCZY. — Zelewicki Pejsach zam. przy ul. Ulańskiej doniósł, że w dniu 2 bm., kiedy powrócił do domu około godziny 23,30, zastał w korytarzu swego mieszkania nieznanego osobnika, który zagroził mu rewolwerem i zbiegł.

— SAMOBÓJSTWO. — W dniu 3 bm. o godz. 6 rano mieszkanka wsi Makotycze gm. horodyskiej Ujiana Borys popełniła samobójstwo przez powieszenie się na linie. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

— ŁOPATA PO GŁOWIE. Podczas sprzeczki sąsiedzkiej wynikłej na tle majątkowym pomiędzy Zofją Tarasiewicz i Józefem Sakunem, ten ostatni uderzył Tarasiewicz łopatą po głowie. Ciężko ranna odwieziona do szpitala międzykomunalnego. — Sakun zaś powędrował do więzienia.

— CHCIAŁ ROZSTAĆ SIĘ Z ŻYCIEM. Urzędnik inspektoratu koni w Baranowiczach Pacha Andrzej w nocy z 4 na 5 bm. usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie nożem żył lewej ręki. Pacha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala międzykomunalnego. Przyczyną samobójstwa było zawieszenie go w czynnościach służbowych.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. — W dniu 5 bm. w majątku Rudnia gm. dobromyjskiej dzierzawionego gospodarza Jelina Zelewickiego, podczas młócenia zboża maszyną wsku tek własnej nieostrożności dostała się w trybły młocarni Samson Zofia lat 32, wskutek czego doznała obrażeń cieleśnych i zgniecenia lewej ręki. Samsonowa odwieziona do szpitala międzykomunalnego w Baranowiczach.

Dźwiękowe Kino **HELIOS**

nasza genialna roszczeni **POLA NEGRI** śpiewa i mówi w superfilmie amer. prod. 1933 r. „NA ROZKAZ KOBIETY” Film stworzony olbrzymim kosztem Film ten demonstrujemy jednocześnie w Warszawie z niebywałym powodzeniem! Nad progr. dod. dźwięk. Początek 4, 6, 8 i 10,20 Na 1-szy seans ceny zmniejszone

Dźwiękowe kino **„PAN“**

Wielka 42, tel. 5 28

Cafe Wilno mówi o największym filmie sezonu W reżyserskiej obsadzie; ubóstwiana **GRETA GARBO**, najulubiejszy **RAMON NOVARRO**, słynni **Lionel Barrymore**, **Lewis Stone** i in. Nad program urozmaicone dodatki dźwiękowe. Seanse 4, 6, 8 i 10,15 W dniu świąteczne o godz. 2 ej Na 1-szy seans ceny zmniejszone

Dziś! Największy sukces kinematografii europejskiej **„PIEŚŃ NOCY“** w którym śpiewa **JAN KIEPURA** Uwaga! Film ten odznacza się niebywałą precyzją i czystością odwzorowanego dźwięku. Dla młodzieży dozwolone

Nad program: Występy znakomitego **S. VISCONTI**, który po każdym seansie zademonstruje odkrywy nauki tajemnych **dziejzin: hypnotyzmu, telepatii, jasnowidzenia i t. d.** a pretem objasni publicznie jak się to robi, tak że każdy sam potrafi natychmiast wykonać te „cuda” — Seanse: 4, 6, 8 i 10,15. W dniu świąt. o godz. 2 ej. Ceny zmniejszone

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD**

Mickiewicza 22 tel. 15-28

Dziś! Niezrównany szmaragd 100 proc. kom. prod. czeskiej w rol. gł. perlis czeskiego humoru znakomity **ON I JEGO SIOSTRAWIOLA Burjan** i wszech. sławy **Anny Ondra** Film w języku czeskim dla wszystkich zrozumiały. Nad program dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej

Kino-Teatr **„STYLOWY“**

Wielka 36

Dziś! Najnowsza 100 proc. dźwiękowa sensacja. W wersji francuskiej p. t. **DROGA OLBRZYMÓW** Potężna tragedia w 14 akt. marszu pionierów przez skwar, ogień, wodę, i śnieżyce do **ZIEMI OBIECANEJ** walczą z żywiołami i hordami Indian. W rol. gł. **GASTON GLAS** i **JEANNE HELBING**. Nad program: Arcywybitne arcydzieło p. t. **NOCE S'AZU** potężny dramat miłości i upojenia w 8 akt. W rol. gł. **Harry Liedtke** i **Mady Christians**

Dźwiękowe Kino-Teatr **„ŚWIATOWID“**

Mickiewicza 9.

Dziś pierwszy raz w Wilnie dawno oczekiwane nieśmiertelne arcydzieło operowe St. Moniuszki **HALKA** Najwspanialszy dźwiękowo polski produkt w wykonaniu całego zespołu opery warszawskiej. Przeniknie serce w wykonaniu największego tenora wszystkich czasów **Wł. LADISA KIEPURY**. Wspierany t. i. m. polskimi i polskimi pieśniami. W roli tytułowej niezrównana **Zorka Szymańska**

Radjo wileńskie

CZWARTEK 8 GRUDNIA
10,00 Nabożeństwo; 11,50 Czas; 12,10 — Komunikat meteorologiczny; 12,15 — Poranek symboliczny; „Co daje posiadanie państwowej odznaki sportowej” — odczyt; Dalszy ciąg ranku; 14,00 Mysi rolnika — żołnierza o naszym gospodarstwie; — odczyt; 14,20 Koncert 15,00 Koncert; 16,00 Audycja dla młodzieży; 16,25 Pieśni litewskie w wykonaniu Aldony Potopowiczówny (sopran); 16,45 Jakich zwierząt się nie jada — odczyt wygłosił prof. B. Sumiński; 17,00 Koncert; 17,55 Program na piątek; 18,00 Recital fortepianowy Fanni Krewerowej; 18,50 Rozmaitości; 18,55 Komunikat litewski; 19,00 Skrzynka pocztowa nr 225 — listy radiosłuchaczy omówi Witold Hulewicz, dyr. R. W. 19,25 Słuchowisko; 20,00 Muzyka lekka; 21,29 Wiadomości sportowe; 21,30 Recital śpiewaczy Przejci Freund; 22,00 Muzyka taneczna; 22,55 Komunikat meteorologiczny; 23,00 Retransmisja muzyki tanecznej ze stacji zagranicznej.

WITOLD JUREWICZ
były majster firmy **„Pawel Bure“**
Polecę zegarki, biżuterię, srebro, platery or z wszelką naprawę po cenach znacznie niższych
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na do stawie mleka do szpitali Miejskich, Osrodka Zdrowia, Przychodni i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Oferty ze wskazaniem ceny ryczałtowej lub procentu ustępująca od cen rynkowych, należy składać do dnia 12 grudnia 1932 r.

Ustny przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 10ej

Stający do przetargu powinni złożyć wadium w wysokości 300 zł.

Przyjmowanie ofert i udzielanie informacji Społecznej (pokój Nr. 5).

uskutecznią się w Wydziale Zdrowia i Opieki Magistrat m. Wilna.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobięć konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej szczy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypładanie włosów, lupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Hurtowy Skład Papieru i Materjałów Piśmiennych
„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA“
Wilno, UL. ZAWALNA 13. Tel. 501.
Polecą w dużym wyborze:
Kalendarze na rok 1933, ozdoby choinkowe, pocztówki świąteczne i noworoczne, księgi rachunkowe oraz wszelkie artykuły kancelaryjne i szkolne



Zaden argument...
nie zdola jaż zniechęcić Pani do odbywania pudru o trwałym i subtelnym wyciemnym zapachu **5 Fleurs FORVIL Paris** o ile zapozna się Pani z jego zaletami. Prosimy ją o pudru marki

5 Fleurs FORVIL Paris która jest gwarancją jakości. Prosimy nie ulgić namo wom sprzedawców, usiły jących pudru o ludzkiego podobnych opakowaniach i na zwyczaj sprzedawców zamiast oryginalnego pudru

5 Fleurs FORVIL Paris Polecamy wszechstronnie sławy wody tońskie i perfumy **5 Fleurs FORVIL** oraz inne za nam.

POKÓJ lub dwa przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Zwierzynek — Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

Dyrekcja Kolonii „JANIELISZKI“ przyjmuje chorych i opiekę lekarską, psychiat. i sanitar. Calkowicie utrzymanie 80 zł miesięcznie. Porozumienie się można telefonicznie — poczta Polkuia, Nr. 1 „Janieliszki”. Dla niezamieszkałych ustępstwo do 25 proc.

500 procent otrzymania 4-ty, kto zgodi się opłacić koszty patentu na wynalazek, który zrobi przewrót w miszynkach czeskich. Wynalazek pewny. Koszta za patent wynoszący kilkaset złotych. Niezwleczajcie po sfinansowaniu patentu procent wypłaci się O ofercie proszę wysłać: M. Czesnyński, Popowska 35, m. 3. Pożądanym jest osoba, która pojęcie o maszynkach czeskich.

Poszukujacy PRACY RZĄDCA rolny z długoletnią praktyką i dobrymi świadectwami — kawaler lat 45, pracowity, uczciwy, energiczny, oszczędny szuka pracy do majątku rodziny, ekonomia, — magazyńiera, nadajogowego, lub kierownika mleczarni, do utrzymania. Oferty do „Słowa” — pod „Rządca”.

Sprzedaz dabełkowe Delonray Sevrin cal. 16 szektory al. Mickiewicza 3. I. b. a. Kontrolni woźny Ręcko

Lokale POKÓJ DO WYNAJĘCIA w Wilnie, skłone, wygodny, w Wilnie 7, tel. 10-67. telefon. ul. Ohiarna 2. Oferty do „Słowa” — pod „Rządca”.

Dr. Wolfson weneryczne, noczo — słoneczny, wygodny, w Wilnie 7, tel. 10-67. telefon. ul. Ohiarna 2. Oferty do „Słowa” — pod „Rządca”.

Dr. Wolfson weneryczne, noczo — słoneczny, wygodny, w Wilnie 7, tel. 10-67. telefon. ul. Ohiarna 2. Oferty do „Słowa” — pod „Rządca”.

KINO „PALACE“
Urszysk. 15.
Wstęp 49 gr.
Dziś premiera
szczegóły w afiszach

KINO „ŚWIATOWID“
GRODNO, Brygidzka 2.
Dziś wstęp od 75 gr.
Potężny dramat dźwiękowy reżys. Józefa Sternberga p. t. **TRAGEDJA AMERYKAŃSKA**
W rol. gł. **Philips Holmes** i **Sylvia Sydney**

KINO „PALACE“
Urszysk. 15.
Dziś wstęp od 75 gr.
Potężny dramat dźwiękowy reżys. Józefa Sternberga p. t. **TRAGEDJA AMERYKAŃSKA**
W rol. gł. **Philips Holmes** i **Sylvia Sydney**

FRANCISZEK PAKKARD

Podwójne życie Jimmy Dala

Lecz zanim doszedł do progu zatrzymał go okrzyk Dala, który brzmiał ostro i stanowczo:

— Clayton!

Clayton odwrócił się. Dał stał na tem samym miejscu, ale w rękę jego błyszczał rewolwer.

— Jeżeli pan spróbuje wyjść z pokoju, — rzekł zimno Dal, nie podnosząc głosu, — zastrzelę pana równie spokojnie, jak zastrzeliłbym wściekłego psa!

W głosie jego brzmiały nuty okrucieństwa. — Niech pan tu usiądzie przy stole!

Krew uciekała z twarzy Claytona. Niepewnie krokami zawrócił i usiadł...

— Czego... czego pan chce ode mnie? — Zaraz powiem, — brzmiała lodowata odpowiedź. — Oskarżam pana o zamordowanie Metcera:

Pan zabił Metcera!

— Boże! — jęknął Karruters.

— Kłamstwo! ryczał Clayton, zrywając się znnowu, ale usiadł, pod groźbą rewolweru.

— To samo mówi Moris, — odciął chłodno Jimmy. — Przynajm się pan! Clayton spróbował roześmiać się:

— Pan... pan żartuje? To Steis. Mam dowody. Jedźmy do Scotland Yardu, ja panu pokażę. Mam na piśmie jego wy-

znanie.. Mówię panu, tu głos jego zadrżał, — że to Steis Moris.

— Lotr! — zasycał przez zęby Jimmy. — Karruters, oto rewolwer, niech pan trzyma tego lotra pod groźbą rewolweru... Pan będzie za to wisiał, Claytonie — dodał znów spokojnie i zimno.

— Powiesz jak **psa!** Nie uda się panu tym razem wysłać kogo innego na swoje miejsce. Czy mam teraz narysować **twoj prawdziwy portret pana?** Od kilku lat pracował pan umyślnie we wszystkich zakazanych dzielnicach miasta, Metcer wykrył rozmaite sprawy lotrowskie i miał ochotę donieść do Scotland Yardu. W porę udało się panu pozbyć go zrzucając jednocześnie winę swoją na Steisa Morisa, — wiedział pan, że oni mieli się zobaczyć. Steis miał więc odpowiadać za pana! Macie tam dowody dowody! Ale na szczęście istnieją dowody... **przeciw prawdziwemu mordercy!**

— To znaczy przeciw mnie? — zaśmiał się sztucznie inspektor. — Niema dowodów przeciw mnie! Żadnych... nawet najmniejszych!

Jimmy Dal uśmiechnął się.

— Myli się pan. Niech pan patrzy, — wyjął z biurka papier.

Clayton wyciągnął drżącą rękę:

— Co to?

Dal odsunął tę rękę.

— Zaraz! Pan pamięta, że w mojej obecności i w obecności Karrutera i innych reporterów, oznajmił pan, że widział się z Metcerem o 3 po poł. a potem o 10-iej, znalazł go pan zabitego. Wieczorem również zjawił się pan do niego sam, bez nikogo. Z własnych pana słów wynika, że pan **mógł być przeskłód** zabić Metcera. A teraz proszę spojrzeć na to.

Inspektor wziął papier, obejrzał rozszereżonemu oczyma ze wszystkich stron i westchnął z ulgą:

— Ależ to czysty papier!

Dal odebrał papier i rzekł spokojnie:

— Znowu myli się pan! Ten papier był czysty przed chwilą. Już wczoraj zauważyłem, że ma pan stale ręce spocone. Naturalnie teraz, ze wzruszenia, są one bardziej jeszcze spocone... Jednym słowem, pan Karruters przypłynął, żeby mi pan nie przeskądzał, a ja...

Dal wyjął z szuflady nieduży flakon, pendzelek i fotografkę, którą nadesłał mu w południe Karruters. Starannie zamarował zawartością flakonu ślady palców Claytona na „czystym” papierze i uzbroidł się w łupę.

— Widzicie, panowie! wspaniały, doskonały ślad daktyloskopijny. Nie, prozę nie przeskądzać. Może pan patrzeć, ale nie dotykać. Widzicie tę fotografkę? To jest właśnie ta szara pieczęć, która była na czole Metcera. Widzicie na niej

wyraźne ślady palców? Niema wątpliwości, że to palce mordercy. A teraz, spojrzcie na ten papier — oba znaki są identyczne. Oczywiście, policja poddała to bar dziej szczegółowemu badaniu, ale...

Dal przerwał. Clayton stał cały drżący, w twarzy jego nie było ani kropli krwi. Z czoła spływały mu duże krople potu.

— Ja go nie zabiłem! To nie ja go zabiłem! — krzyknął dziko. — przysięgam, że to nie ja!... Chcęcie mnie wysłać na szubienicę!

— Tak, — potwierdził Dal, — najchętniej na szubienicę, a conajmniej na dożywotnie ciężkie roboty.

Twarz Claytona wykrywała się w wyrazie nieprzytomnego przerażenia. Jęczał, jak zwierzę w pułapce:

— Jestem niewinny! Przysięgam! Nie macie prawa świadczyć przeciw niewinnemu! To Steis Moris zabił! Słuchajcie, słuchajcie! Ja powiem całą prawdę!

— Wyciągnął ją nim białą rękę.

— Kiedy tydzień temu gazety ogłosiły wielkie nagrody za złapanie „Szarego Znaaka”, ściągnąłem z archiwum policji jedną pieczęć, aby wykorzystać ją przy pierwszej sposobności... kiedy będę pewny, że złapię zbrodniarza. Rozumiecie? Naturalnie, zbrodniarz będzie przysięgał, że nie jest „Szarym Znakiem”, ale tak samo będzie przysięgał, że jest niewinny. Ale ja dowiodę, że to on popełnił tę zbrodnię i wtedy nikt nie będzie wątpił, że on jest „Szarym Znakiem”. Rozumiecie

mnie? Wszystkieby się udało... Wszystko tak dobrze się składało... dostabym nagrodę...

Dniawię się ze wzruszenia, złany potem, półprzytomny, opadł na krzesło.

Karruters był zdumiony i przetyję, nie mógł zrozumieć wszystkiego, co się działo:

— Jimmy... co to znaczy?

Dal uśmiechnął się wesoło:

— On mówi prawdę: zabił Metcera Steis Moris. Przy sposobności, niech pan zwróci uwagę na to, jak zdziwili się t. zw. dowody winy. Moglibyśmy z łatwością oskarżyć Claytona i każdy se dzia skazałby go jako mordercę. Ale najważniejszym w tej całej sprawie jest fakt że Steis Moris nie jest „Szarym Znakiem” i że „Szary Znak” nie popełnił morderstwa.

Clayton podniósł na Dala błagalne spojrzenie i wybełkotał:

— Pan mi wierzy?

Dal rzucił się jak oparzony:

— Panu? Nie chcę mieć z panem do czynienia! Musiałem tylko wyrwać z wyznania, wobec świadka, — wyjął z kieszeni trzy zapiskane arkusze. Oto przygotowany już tekst pańskiej spowiedzi. Karruters przeczytał ją panu.

Redaktor wykonał jego prośbę.

— A teraz, — zakończył Jimmy, — oznacza to koniec kariery Claytona. Choć pan na to zasługuje, gotów jestem dać panu czas na załatwienie spraw i ucieczkę. Jeżeli pan nie podpisze spowie-

dzi, sprowadzę natychmiast komisarzy ze Scotland Yardu, i obaj z Karrutersem złożymy przysięgę, że pan to wszystko, co wiemy, wyznał głośno. Jeżeli pan to podpisze, Karruters wydrukuje „spowiedź” dopiero jutro rano: pan będzie miał czterdzieści godzin, aby zlikwidować swoje sprawy i opuścić Londyn. Oto pióro... proszę podpisać.

Ręka Claytona drżała silnie, gdy ujął pióro. Podpisał się i rzucił na Dala spoj rzenie, pełne nienawiści i wściekłości. Chwyił kapelusz i wyszedł.

— Dlaczego pan go wypuścił? — zapytał z wyrzutem dziennikarz.

— Ze względów egoistycznych, — roześmiał się Dal — Wyjątkowo i jedynie przez egoizm. Gdyby ta historia rozeszła się, ludzie nie dawaliby mi spokoju, zasympując laurami zatruliby mnie życie! A teraz sława i honor pozostaną przy panu. Autor nie chce wyjść na scenę. Niech pan bierze ten papier, to doskonały materiał dla gazety.

Karruters złożył papier nie spuszczając zdziwionych oczu z Dala.

— Doskonaly materiał! — wruszył ramionami. — Ależ to sensacja, jakich mało! Ale jak pan do tego doszedł? Skąd mógł pan wpaść na tę myśl? Skąd to podejście?

D. C. N.